

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 24 (569)  
13 CZERWIEC 1971 R.

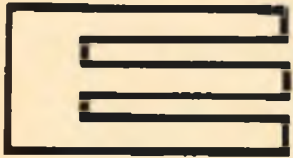
BOŻE CIAŁO ● TWO-  
JA CZEŚĆ, CHWAŁA  
● PADEREWSKI NIE-  
ZNANY ●

CENA 2 ZŁ



PROCESJA  
W  
PARAFII  
POLSKOKATO-  
LICKIEJ  
P.W.  
ŚW.  
MICHAŁA  
W  
BOLESŁAWIU





## WANGELIA ŚW. WG Św. Łukasza 14, 16-24

Na to powiedział mu: „Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił na nią licznych gości. Kiedy nadeszła pora na ucztę, wysłał sługę swego, by oznajmił zaproszonym: Chodźcie, bo (wszystko) już gotowe. Natychmiast jednak zaczęli się wszyscy jednomyślnie wymawiać. Pierwszy rzekł mu: Kupiłem sobie pole, mu-

szą pójść i obejrzeć je. Proszę cię, miej mnie za wytłumaczonego. Inny powiedział: Zakupiłem pięć par wołów i wybieram się, aby je wypróbować. Proszę cię, miej mnie za wytłumaczonego. Inny znów powiedział: Zonę pojąłem; dlatego nie mogę przyjść. Sługa wróciwszy to swemu panu oznajmił. Wtedy pan domu rozgniewał się i rzekł do sługi: Wyjdź szybko na ulice i zaułki miasta i przyprowadź tu żebraków i kaleki, ślepych i chromych! Panie, rzekł sługa, stało się, jak rozkazałeś, ale jest jeszcze miejsce. Wtedy rzekł pan do sługi: Idź więc na drogi i oplotki i przymuszaj wszystkich, żeby weszli, aby mój dom się zappełnił. Bo powiadam wam: żaden z tych, którzy byli zaproszeni, nie zakosztuje uczyty mojej”.

# „OTO CHLEB ANIOŁÓW”

NIEDZIELA II PO ZIELONYCH ŚWIĘTACH

Uroczystość Bożego Ciała jest jedną w swoim rodzaju uroczystością w liturgii kościelnej. Przez ulice miast i wsi przechodzi w przepięknej procesji Jezus Chrystus, ukryty pod postacią chleba. Tłumy wiernych adorują Go i cześć Mu oddają. Wspaniała uroczystość. Kościół modli się nie w murach świątyni, ale wszechmoc Bożą opowiada wszelkiemu stworzeniu pod sklepieniem nieba, w przepięknej scenarii stworzonej przez przyrodę i człowieka.

Uroczystość Bożego Ciała ma na celu przede wszystkim oddać publicznie chwałę Bogu, a nadto podtrzymać wiarę w obecności Chrystusa w Eucharystii.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie zachodziła potrzeba eksponowania w ten sposób prawdy o rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Dopiero w trzynastym wieku, kiedy w gronie wierzących zaczęły się rodzić wątpliwości, kiedy nawet dały się słyszeć głosy zaprzeczające obecności Chrystusa pod materialnymi postaciami. Kościół wyszedł z Eucharystią na zewnątrz.

Ta szczególna ceremonia powinna w zasadzie odbywać się w Wielki Czwartek. Wielki Czwartek jest bowiem dniem, w którym obchodzimy pamiątkę ustanowienia Najświętszego Sa-

kramentu. Ze względu jednak na to, że Wielki Tydzień nie jest odpowiednim czasem na zorganizowanie tej procesji, dlatego też Kościół ustanowił uroczystość Bożego Ciała po święcie Trójcy Przenajświętszej.

Chrystus Pan zapowiedział ustanowienie Najświętszego Sakramentu po cudownym rozmnożeniu chleba. Do zebranych w Kafarnaum wypowiedział te znamienne słowa: „Starajcie się nie o pokarm, który ginie, ale który trwa ku żywotowi wiecznemu, który da wam Syn człowieczy” (J. 6, 27). Zdumionym słuchaczom wyjaśnia, że tym pokarmem ma być ciało Jego, a napojem Jego krew. Takie stwierdzenie mogło zszokować najbardziej wytrzymałych nerwowo. Pierwszy raz z ust Chrystusa dowiedzieli się, że od spożycia tego pokarmu uzależnione jest ich życie wieczne. „Kto pożywa tego chleba żyć będzie na wieki” (J. 6, 59). Wątpiącym w prawdziwość swojej wypowiedzi powtarza: „Ciało moje prawdziwie jest pokarmem, a krew moja prawdziwie jest napojem” (J. 6, 56). Chrystus przez kilkakrotne powtarzanie, że da swoje ciało za pokarm, rozwiał wszelkie wątpliwości. Słuchacze woleliby jeść jednak zwykły chleb i dlatego też odeszli od Jezusa, a pozostali tylko

apostołowie. Ci też pierwsi z ludzi byli świadkami przemienienia chleba w ciało, a wina w krew Chrystusa.

Ustanowienie Najświętszego Sakramentu nastąpiło podczas Ostatniej Wieczerzy. Chrystus zrealizował swoją zapowiedź. Przemienił chleb w swoje ciało, a wino w swoją krew (Mt. 26, 17—19). Sakramentalne i bardzo proste słowa, które wówczas wypowiedział, powtarzają dziś kapłani podczas sprawowania Niekrawej Ofiary. Czynią to na mocy specjalnego mandatu Chrystusa: „To czyńcie na moją pamiątkę” (I Kor. 11, 25).

Kościół uczy, że Chrystus Pan w Eucharystii znajduje się pod materialnymi postaciami całej, żywy i prawdziwy. Postaciami nazywamy to wszystko, co jest dostrzegalne przez zmysły, a więc kształt, smak, waga, kolor, zapach. Po przeistoczeniu nie jest więc to już chleb i wino, ale prawdziwy, realny Jezus Chrystus. Kapłan podczas Mszy św. podaje wiernym zmysłami widoczny biały oplatek, ale to już nie jest zwykły chleb, lecz żywy Chrystus. Ta prawda, podobnie jak dogmat o Bogu w Trójcy Jedynym, jest także tajemnicą naszej wiary. I ona jest również trudna do przyjęcia przez umysł ludzki, dlatego wymaga głębokiej wiary.

Słowa Jezusa zawarte w Piśmie św. musimy rozumieć dosłownie. Boski Nauczyciel ustanawiając Najśw. Sakrament nie posługiwał się żadnymi przenośnikami.

Powiedział jasno wskazując na chleb, że to jest Jego ciało, a dając napój stwierdził, że jest to Jego krew. Jeśli Pismo św. jest dla nas autorytetem i świętością, to przecież nie wolno nam tekstów jednoznacznych dowolnie interpretować. Korzymy swój umysł przed majestatem Bożym ukrytym w białej hostii.

Pan Jezus nakazał, aby wyznawcy przyjmowali Jego Ciało i pili Jego Krew. „Kto pożywa ciało moje i pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim” (J. 6, 56—59). Co więcej Chrystus zapewnia, że „kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki” (J. 6, 59).

Eucharystię może przyjmować każdy człowiek ochrzczony i nie obciążony grzechem ciężkim. Tych zaś, którzy niegodnie przyjmowali Chrystusa, przestrzega św. Paweł: „A tak, ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi Pańskiej” (I Kor. 11, 27). Tak więc przyjmujmy, abyśmy żyli z Chrystusem.

KS. MĘDREK

CZERWIEC 1971

N 13	P 14	W 15	Ś 16	C 17	P 18	S 19
ANTONIEGO, LUCJANA	BAZYLEGO, ELIZY, WALEREGO	JOLANTY, WITA	BENONA, ALINY, BUDZIMINY	INNOCENTEGO, GRZEGORZA, MODLIBOGA	EFREMA, MARKA, ELŻBIETY	GERWAZEGO, PROTAZEGO, JULIANNY



## KOŚCIÓŁ

### EWANGELICKI

### W NRF

### PROWADZI

### DIALOG

### Z PRAWOSŁAWIEM

Przewodniczący Wydziału Zagranicznego Kościoła Ewangelickiego w NRF, Adolf Wischmann oświadczył niedawno, że w tym roku odbędą się rozmowy zarówno z przedstawicielami Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, jak i Patriarchatu Konstantynopola.

Rozmowy z Rosyjskim Kościołem Prawosławnym podjęte zostały w 1959 r. i dotychczas odbyły się cztery spotkania, dialog z Patriarchatem Konstantynopola rozpoczął się w 1969 r.

## SPOŁECZNOŚĆ

### ROBOCZA

### KOŚCIOŁÓW

### CHRZEŚCIJAŃSKICH

### W SZWAJCARII

Pod przewodnictwem rzymskokatolickiego biskupa Chur, dr. Johanna Vonderacha odbyło się ostatnio pierwsze posiedzenie „Społeczności Roboczej Kościołów Chrześcijańskich Szwajcarii”, w którym udział wzięli przedstawiciele Kościoła Chrześcijańsko-Katolickiego (Starokatolickiego), Rzymskokatolickiego, Reformowanego, Metodystycznego, Związku Zborów Baptystycznych i Armii Zbawienia. Celem Społeczności Roboczej ma być popieranie współpracy i jedności Kościołów w Szwajcarii.

Jeszcze przed zgromadzeniem konstytuującym, które odbędzie się prawdopodobnie w lipcu br., mają zostać przedłożone szczegółowe wytyczne

przyszłej pracy, która na pewno zainteresuje i innych popierających jedność Kościołów.

## PONADWYZNANIOWE

### KSZTAŁCENIE

### PRZYSZŁYCH

### DUCHOWNYCH

### W ANGLII

Z inicjatywy kilku wydziałów teologicznych w Oksfordzie, podjęto w Anglii po raz pierwszy próbę wspólnego kształcenia przyszłych duchownych Kościoła Anglikańskiego, Rzymskokatolickiego, Kongregacyjnego i Baptystycznego. Pierwszy cykl studiów trzyletnich rozpocznie się w październiku br. Studenci czterech wyznań podlegać będą temu samemu programowi nauczania i zdawać będą te same egzaminy. Poszczególne Kościoły zachowują jednak prawo wyboru kandydatów, udzielania dodatkowych wykładów oraz dopuszczenia lub odrzucenia po studiach kandydatów do stanu duchownego.

## EKUMENICZNA

### RADA

### KOŚCIOŁÓW

### AUSTRII

### POTĘPIA

### RASIZM

Ekumeniczna Rada Kościołów Austrii wypowiedziała się na swym ostatnim posiedzeniu w Wiedniu przeciw „wszelkiej formie rasizmu”. W wydanym oświadczeniu, wzywa ona Kościoły członkowskie do studowania problematyki związanej z rasizmem i Programu Zwalczenia Rasizmu Światowej Rady Kościołów oraz do zbadania możliwości podjęcia właściwych akcji, popierających ten Program.

## KOŚCIÓŁ

### RZYMSKOKATOLICKI

### W DANII CZŁONKIEM

### RADY

### EKUMENICZNEJ

Kościół Rzymskokatolicki w Danii został niedawno członkiem Narodowej Rady Ekumenicznej. Po zmianie statutu tej Rady, która powołana została do życia w 1939 r., Kościół Rzymskokatolicki ma prawo do posiadania w niej trzech stałych członków Członkami Duńskiej Rady Ekumenicznej są ponadto: Luterski Kościół Narodowy, Kościoły reformowane i parafie prawosławne.

## PISMO ŚW.

### W 1431 JĘZYKACH

Księgi biblijne istnieją w 1431 językach i dialektach świata. Według statystyki światowego Związku Towarzystw Biblijnych z 31 grudnia 1970 r., pełne przekłady Biblii istnieją w 249 językach, Nowego Testamentu w 329 językach a pojedynczych Ewangelii lub innych ksiąg biblijnych w 853 językach. W porównaniu z rokiem 1969, oznacza to przyrost o 18 języków.



Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów na posiedzeniu w Addis Abebie w styczniu br. dokonał po raz pierwszy wyboru kobiety na stanowisko jednego z prezydentów Rady. Została nim dr Kyoka Takeda Cho ze Zjedno-

zonego Kościoła Chrystusowego Japonii. Wybrano ją w miejsce zmarłego w ub. r. teologa cejlońskiego, Daniela T. Nilesa. Dr T. K. Cho liczy 53 lata i jest profesorem antropologii Międzynarodowego Uniwersytetu w Tokio.

## POSIEDZENIE

### KOMISJI

### MŁODZIEŻY ChKP

### W SOFII

Na zaproszenie Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego, Komisja Młodzieży Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej odbyła w dniach 7–10 maja br. swe posiedzenie w Sofii. Temat posiedzenia brzmiał: „Rola młodych chrześcijan w walce antyimperialistycznej”. Uczestniczyli w nim przedstawiciele różnych Kościołów i społeczności chrześcijańskich z Azji, Ameryki Łacińskiej, Ameryki Północnej, Afryki i Europy.

Referentami byli: prof. Reni Poljakowa (Bułgaria), prof. Teodor van de Klundert (Holandia), dr Yaya Diallo (Mali) i Carl Ordnung (NRD). Opracowano wytyczne dla przyszłej pracy ChKP, a przede wszystkim dla IV Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które odbędzie się na przełomie września i października br. w Pradze. W sprawozdaniu Komisji Młodzieży, opracowanym w Sofii, czytamy m. in.: „...walka z imperializmem jest ważną częścią składową obecnej walki o pokój. Toteż proponuje się, by Komisja Młodzieży ChKP skoncentrowała swą pracę na analizie imperializmu”.

Na zakończenie obrad Kościół Prawosławny wydał przyjęcie, w którym uczestniczyli też przedstawiciele Kościołów, Ministerstwa Spraw Zagranicznych i władz miejskich.

W Sofii uzupełniono kierownictwo Komisji Młodzieżowej przez wybór dwóch wiceprzewodniczących (Bob White – Wielka Brytania, Roger Wright – Sierra Leone) i sekretarza Christo Christov (Bułgaria).

Z Polski w posiedzeniu Komisji Młodzieży uczestniczyli: red. Andrzej Wójtowicz – kierownik Wydziału Prasy i Dokumentacji Polskiej Rady Ekumenicznej i Jerzy Cieszkowski z Chrześcijańskiego Stowarzyszenia.



**ŚWIAT**

— Walutowe „trzęsienie ziemi” przeżywała ostatnio Europa zachodnia. Właściciele i finansisci zaczęli pozbywać się gwałtownie dolarów i wymieniać je na marki zachodniemieckie. Spodziewano się bowiem, że w NRF nastąpi ponownie rewaluacja marki (wzrost siły nabywczej pieniądza, w tym przypadku marki). NRF istotnie w sposób jednostronny podjęła decyzję wprowadzenia płynnego w stosunku do dolara kursu marki ustalonego w wyniku podaży i popytu. W praktyce decyzja ta oznacza ewaluację marki w stosunku do dolara! — odwrótnie — dewaluację dolara wobec marki. Podobnie postąpiła Holandia. Natomiast Austria i Szwajcaria podniosły oficjalnie kursy swych walut. Inne kraje zachodnie, Belgia, Wielka Brytania oraz Francja zamierzają utrzymać kursy swych walut bez zmian. Podobne stanowisko zajmują Japonia.

— Na początku maja przebywał z oficjalną wizytą w Związku Radzieckim, na zaproszenie rządu Związku Radzieckiego francuski minister spraw zagranicznych Maurice Schuman. Francuski mąż stanu spotkał się z przywódcami partii i państwa radzieckiego. M.in. omawiano posunięcia zmierzające do zaktywizowania przygotowań do konferencji ogólnoeuro-



Cwiczenia dziewcząt wietnamskich z wiejskich oddziałów samoobrony.

pejskiej. W toku rozmów potwierdzono ponownie poparcie dla idei zorganizowania konferencji pięciu mocarstw nuklearnych.

— Kair — stolica Zjednoczonej Republiki Arabskiej — stał się w połowie maja widownią poważnego kryzysu politycznego. Prezydent Sadat zmuszony był przeprowadzić dość istotne zmiany personalne w rządzie, parlamencie, wojsku, służbie bezpieczeństwa, policji oraz jedynej partii politycznej — Arabskim Związku Socjalistycznym. Wielu członków rządu z byłym ministrem wojny zatrzymano w areszcie domowym. W wygłoszonym przemówieniu do narodu prezydent naświetlił i przebieg zaistniałego kryzysu politycznego w ZRA. Stwierdził on, że kryzys ten rozpoczął się jeszcze w ubiegłym miesiącu w toku obrad Arabskiego Związku Socjalistycznego nad podjętymi w Benghazi decyzjami o utworzeniu federacji ZRA, Libii i Syrii. Zdymisjonowany wiceprezydent Ali Sabri oraz grupa związanych z nim działaczy sprzeciwiali się projektowi federacji. Prezydent Sadat powołał nowy rząd, na czele którego stanął ponownie Mahmud Fauzi. M. in. nowym ministrem wojny został gen. Ahmed Sadek.

— W toku obrad komitetów centralnych związków komunistów Serbii, Chorwacji oraz Bośni i Hercegowiny dyskutowana była aktualna sytuacja polityczna w Jugosławii. Podczas tej debaty potępiono zdecydowanie występujące jeszcze w niektórych republikach związkowych przejawy nacjonalizmu i szowinizmu. Wiele uwagi poświęcono tym sprawom, zwłaszcza w Serbii i Chorwacji.

— Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz na zaproszenie KC Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej i Rządu Węgierskiej Republiki Ludowej przebywali w maju na Węgrzech z wizytą przyjacielską. Podczas tej wizyty wymieniono poglądy na sprawy interesujące obie strony.

— Na świecie wydaje się obecnie tysiącokrotnie więcej na zbrojenia niż wynosi budżet ONZ. Podczas sesji Rady Europejskiej podano do wiadomości, że na zbrojenia przeznaczano się 200 mld rocznie, natomiast budżet ONZ wynosi jedynie 200 mln dolarów. Przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego NZ Edward Hamro zaapelował do członków tej organizacji o uratowanie jej przed bankructwem.

— Druga runda rozmów między delegacjami Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Federalnej prowadzona była w Bonn i trwała dwa dni (13—14 maja). Następne spotkanie obu delegacji odbędzie się w Pradze.

**KRAJ**

— Zbliżają się wakacje. Setki tysięcy dzieci i młodzieży wyjeżdża nad morze, w góry, nad jeziora, na kolonie i obozy zorganizowane w najładniejszych miejscowościach naszego kraju. W 1970 r. około 3 mln dziewcząt i chłopców skorzystało z różnych form wczasów, w tym 1.567 tys. dzieci i młodzieży wyjechało na kolonie i obozy. Należy uczynić wszystko, aby również w bieżącym roku objąć zorganizowanymi formami wakacyjnego wypoczynku jak największe rzesze dzieci i młodzieży. Na tych sprawach koncentruje uwagę komitetów i organizacji partyjnych, rad narodowych, samorządów robotniczych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych opublikowany w pierwszych dniach maja list Sekretarza KC PZPR.

— Z okazji „Dnia Hutnika” i „Dnia Budowlanych” odbyły się 15 maja w Zabrze i Kielcach centralne uroczystości, w których uczestniczyło ponad 4 tys. pracowników hutnictwa i budownictwa z całego kraju. Kilkudziesięciu zasłużonych pracowników tych dwu ważnych gałęzi gospodarki narodowej otrzymało odznaczenia państwowe. Tegoroczne obchody święta ponad 250 tysięcznej rzeszy polskich hutników przebiegały pod hasłem: „Hutniczy trud tobie Ojczyzno”. Natomiast budowlani rzucili wezwanie: „Więcej materiałów budowlanych, więcej mieszkań dla ludności”.

— 20 maja br. odbyło się 14 w bieżącej kadencji posiedzenie Sejmu PRL. Na sesji posłowie rozpatrzyli kompleks rządowych projektów ustaw z dziedziny prawa o wykroczeniach. Przedstawiciele rządu udzielili również odpowiedzi na interpelacje poselskie.

— Opinię publiczną nie tylko w kraju, ale i za granicą zelektryzowała ostatnio wiadomość o urodzeniu się 12 maja br. w Gdańsku pięcioraczek — 3 chłopców i 2 dziewczynki. Szczęśliwymi rodzicami są Leokadia i Bronisław Rychert. W związku z tym niezwykle rzadkim wydarzeniem premier Piotr Jaroszewicz wystosował list do rodziny Rychertów, w którym złożył im gratulacje i ser-

deczne życzenia w imieniu własnym i rządu PRL. Premier zapewnił jednocześnie, że rząd PRL i władze lokalne otoczą szczególną troską i opieką całą rodzinę.

— 30 maja wieś polska obchodziła swoje tradycyjne doroczne święto. Odbyły się w tym dniu uroczyste manifestacje i wiece. Wieczorem — zgodnie ze starym zwyczajem — zorganizowano zabawy ludowe, festyny, kiermasze i występy zespołów folklorystycznych. Tym razem Okazym był gospodarzem centralnych obchodów Święta Ludowego, w których uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz.



Komitet Odbudowy Zamku Warszawskiego w Sali Balowej pałacu Łazienkowskiego — przewodniczący komitetu — Józef Kępa.

— Głośnym echem odbiła się w Europie tygodniowa podróż po Polsce arcybiskupa Wiednia, przewodniczącego watykańskiego sekretariatu, dla Niewierzących ks. Kardynała Franciszka Koeniga. Jak wiadomo odwiedził on m. in. Wrocław, Opole, Gorzów Wlkp. Szczecin, Kolobrzeg, Koszalin, Słupsk, Trójmiasto. W czasie tej podróży austriacki gość mógł należycie przekonać się o pełnej integracji Złem Zachodnich i Północnych jak również oświadczyć o poznaniu się z naszym dorobkiem w tej części kraju. Dał temu wyraz w swoich licznych wypowiedziach.

**Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO**

**SESJA RADY KOŚCIOŁA**

W dniu 12 maja br. w Warszawie pod przewodnictwem Naczelnego Biskupa i Przewodniczącego Rady Kościoła — Biskupa Juliana PEKALI odbyła się Sesja wiosenna Rady Kościoła.

W Sesji udział wzięli: Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, Administratorzy Diecezji Wrocławskiej i Krakowskiej, wszyscy księża diekani i świeccy członkowie Rady Kościoła.

Rada Kościoła mając na uwadze rocznicę 50-lecia zorganizowania Kościoła Narodowego w Polsce, powzięła uchwałę o zwołaniu w 1972 roku Ogólnopolskiego SYNODU. Przyjęła też do wiadomości informację o tym, iż SYNOD generalny Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w USA odbędzie się w październiku br. w TORONTO, KANADA.

**SEKRETARZ RADY KOŚCIOŁA**

Na Sesji Rady Kościoła w dniu 12 maja br. dokonano wyboru na stanowisko Se-

cretarza Rady Kościoła ks. mgr. Wiktora

WYSOCZAŃSKIEGO, dotychczasowego Kierownika Biura Rady.

**PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W PARAFII POLSKOKATOLICKIEJ**

Pierwsza Komunia Św. w Parafii Polskokatolickiej p. w. Dobrego Pasterza w Elblągu.



W Łekach. now. Krosno.





**Procesja eucharystyczna do czterech altarzy, kapłan niosący w złotej monstrancji Najświętszy Sakrament, dzieci sypiące kwiatki, pieśni eucharystyczne na cześć Boga utajonego pod skromną postacią chleba – to zewnętrzna oprawa towarzysząca uroczystości Bożego Ciała, to zewnętrzny wyraz czci i hołdu.**

Liturgia uroczystości Bożego Ciała kieruje nasze myśli ku tajemnicy Ołtarza, tajemnicy Eucharystii, ku Wieczernikowi. W Wieczerniku bowiem Chrystus Pan ustanawia największą i najbardziej niepojętą tajemnicę Ciała i Krwi Swojej.

Od dawna Jezus przygotowywał ustanowienie Eucharystii, czego zapowiedź dał już w cudownym rozmnożeniu chleba i w wyjaśnieniu, które potem nastąpiło, gdy mówił: „Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił; jeśli kto spożywać będzie ten chleb, żyć będzie na wieki; a chlebem, który Ja mu dam, to ciało moje, które Ja oddam za żywot świata... Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ma żywot wieczny. Albowiem ciało moje jest prawdziwie pokarmem, a krew moja jest prawdziwie napojem” (Jan 6,51–55).

Sluchający tych słów, nie byli przygotowani jeszcze do tego, by zrozumieć, by pojąć tę niepojętą tajemnicę. Nic dziwnego więc, że to pierwsze zetknięcie się z główną tajemnicą świata zgorszyło ich i oburzyło. Święty Jan pisze o tym: „Sprzeczek się tedy Żydzi między sobą mówiąc: Jakże może on nam dać ciało swoje na pokarm?” (J. 6,41). Nawet Jego uczniowie mówili: „Twarda to mowa, któż jej słuchać może? Szemrali na to... i od tej chwili wielu uczniów jego odeszło i już z nim nie chodzili” (J. 6,60 – 66).

Taka była reakcja niektórych na słowa zapowiedzi tego, co później będzie dla chrześcijan prawdziwie pokarmem duchowym i pokrzepieniem.

Objętnica dana w Kafarnaum, znajduje urzeczywistnienie w Wieczerniku. „To jest ciało moje, które za was jest wydane” (Lk. 22,19); „To jest krew moja nowego przymierza, która się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” (Mt. 26,28).

W ręce Apostołów, ich następców – biskupów i kapłanów, Chrystus Pan składa największy dar – Siebie.

Jest to dar, którego ogromu i bogactwa zazwyczaj sobie nie uświadomiamy. Dzięki władzy danej kapłanom – Chrystus, ukryty pod skromną postacią chleba jest obecny wśród nas, w świecie, w najbardziej rzeczywisty i dosłowny sposób, choć „włarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój, bo tu już nie ma chleba, to Bóg, to Jezus mój”.

On jest. Obecny w sercach ludzi przystępujących do Stołu Pańskiego. Obecny – gdy śpieszy razem z kapłanem do chorego, jako rękojmią zbawienia, życia wiecznego, bo „kto pożywa ten chleb, żyć będzie na wieki (J. 6,58).

On kieruje do człowieka zawsze, a w sposób szczególny w tym dniu uroczystym swoje zaproszenie: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy strudzeni jesteście i uginacie się pod ciężarem, a ja was pokrzepię” (Mt. 11,28).

Chrystus Pan jest – można do Niego pójść w każdej chwili. Jeżeli posyła nam zaproszenie, to dlatego, bo pragnie, abyśmy się z Nim spotykali jak najczęściej. Chce być dla nas kimś dobrze znanym, bliskim, przyjacielem, bratem.

Jest to możliwe dzięki ofierze Wieczernika, dzięki sakramentowi Ołtarza.

Pozostał wśród nas, dla naszych dni powszednich, które wypełniają ogromną część naszego życia i które najtrudniej jest przeżywać. Pozostał dla nas zmęczonych, utrudzonych, niekiedy zniechęconych, kiedy zaczyna w nas nurtować nie-

Eucharystycznym Jezusem tylko wtedy jest sensowne i celowe, gdy mamy spokojną głowę, serce i nerwy, kiedy samym sobie wydajemy się wystarczająco porządnymi i przyzwoici.

Tymczasem – On chce byśmy przychodzili do Niego tacy, jacy jesteśmy. Bo w takich właśnie momentach, kiedy chcielibyśmy uciec od siebie samych i od innych, kiedy umęczenie życiem staje się niemal ponad siły – nadprzyrodzona moc Łaski i pokój Chrystusowy jest nam najbardziej potrzebny.

Dlatego w sekrecie z mszy na Boże Ciało, Kościół modli się: „Prosimy Ciebie Panie, użyż łaskawie... pokoju, który mistycznie wyraża ofiara przez nas składana”. Nasze codzienne przekształcanie na synów pokoju Bożego i na domowników Bożych, dokonuje się przez Jego Łaskę.

Stąd – odpowiedzią człowieka na wielki dar Bożej Miłości winien być czyn jak najczęstszej obecności przy Stole Eucharystycznym, duch głębokiej wiary, otwarcie duszy na dar Boży.

Uroczystość Bożego Ciała – to oddanie Bogu czci i chwały. Zachęcają nas do tego słowa sekwencji: „Zbawiciela chwal Syjonne, w hymnów i kantyków tonie, Wodza i Pasterza...” Ale nie możemy tej chwały ograniczać tylko do słów, pięknych melodyjnych pieśni, czy ustrojonych ołtarzy. Ta zewnętrzna oprawa wtedy ma sens, jeżeli wypływa z głębokich, wewnętrznych treści.

Bóg oczekuje od nas, abyśmy oddali Mu chwałę swym życiem i czynem opartym o wiarę i miłość.

Ustanowienie Najświętszego Sakramentu poprzedziły słowa: „Abyście się wzajemnie miłowali” (J. 13,34). Ostatnimi słowy Jezusowej modlitwy arcykapłańskiej, odmówionej bezpośrednio po pierwszej celebrze Mszy św. jest: prośba do Ojca, „aby miłość, którą mnie umiłowales w nich była i ja w nich” (J. 17,26).

Tą miłością jest wypełnianie nauki Chrystusowej.

Uwielbiać Chrystusa Pana, a przez Niego, z Nim i w Nim uwielbiać Boga Ojca, to nie tylko przyjąć z szacunkiem dar Ciała i Krwi Chrystusowej.

Uwielbiać Boga – to wejść na tor myśli i pragnień Chrystusa, Dobrego Pasterza, idącego przez świat ludzi; to urzeczywistniać w naszym codziennym życiu zamiary Boże.

Chwały Bożej, człowiek głęboko wierzący, nie może bowiem traktować jako przybudówki do życia ludzkiego, do której wchodzi się w chwilach wyjątkowych uniesień. Chwała Boża – to całe nasze życie. To walka z pokusą i złymi skłonnościami, skruca przed Trybunałem Miłosierdzia, dobre słowo dla drugiego człowieka, sumienne wypełnianie obowiązków zawodowych i stanowych, to umiejętność przebaczenia itp.

Źródłem i natchnieniem tego wszystkiego będzie łaska płynąca z krzyża poprzez Eucharystię; kresem – uwielbienie nieskończonej doskonałości Boga, uczynienia nas „współbiadnikami, współdziedzicami i współnikami w wybranej krainie” (sekwencja).

W takim znaczeniu i ujęciu, uroczystość Bożego Ciała – to refleksja, to konfrontacja nas z Eucharystią.

Podczas uroczystej Mszy św. i procesji, poprzez całą oktawę śpiewamy: „...On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu; dla Jego Boskiej chwały, życie oddajmy Mu”.

A oto przecież chodzi.

**Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ**



Monstrancja z 1 poł. XIX w.

# BOŻE CIAŁO

bezpieczna myśl o braku wartości tego co robimy, czym żyjemy. Pozostał – by wtedy właśnie podsunąć swe Boskie ramie i wspomóc nas.

Świecąca zawsze wieczna lampka – to znak, że Zbawiciel jest i czeka.

W zamiarach Zbawiciela – Eucharystia ma być czymś niezbędnym w życiu chrześcijanina, tak jak niezbędna jest woda i codzienny chleb, którym żyje człowiek w spokoju i radości, w smutku i umęczeniu ducha. W tym też znaczeniu Chrystus Pan mówi, że Eucharystia jest kwestią życia i śmierci.

Często jednak sądzimy, iż spotkanie z



## BISKUP

FRANCISZEK HODUR

# Jaki Kościół?

— część trzecia —

REFORMACJA c. d.



Państwo stało się bożyszczem wielkiej części ludzkiego społeczeństwa.

Europejskie protestanckie kościoły nie przeszkodziły w wytworzeniu się wszechpotężnego kapitalizmu — bezmiernych bogactw z jednej strony — a z drugiej strony wydziedziczonych mas, widzących w bezwzględnej rewolucyjnie nastroszonej organizacji robotniczej jedyną deskę ratunku.

Nie przeszkadzały także rozwinięciu się w chrześcijaństwie duszy zimnego racjonalizmu, sceptycyzmu i niewiary, wyzbięających ludzkie serca, a nie rozwiązujących zagadek życia. Po wpływie tych dążeń powstał nowy typ człowieka, niezadowolonego z nikogo i z niczego, nie kochającego nikogo, widzący w zdobywaniu majątku, politycznej władzy, sławy, użycia, w grze na giełdzie i ludzkich stosunkach cel życia. Jego rodzice budowali protestanckie albo rzymskie kościoły, szkoły, szpitale, sierotnice, on buduje fabryki, banki, wille, kluby, jachty, teatry, kryminalny i domy wariactwa. Oni wierzyli w Boga i diabła, w papieża albo króla, on w pieniądź i użycie.

Nie przeszkodziły wreszcie w rozkiełnaniu się ludzkich namiętności ani w czasie rewolucji francuskiej i Napoleońskich wojen, ani w czasie ostatniego wszechświatowego zmagania się. Człowiek zwierzę mieszkał pod dachem rzymskiego i protestanckiego Kościoła Europy, ale Kościół nie miał nad nim kontroli i gdy podeptał międzynarodowe prawa, chwycił żagiew, miecz, topór, działo i lont armatni, by palić, mordować, bezcześcić, gwałcić, niszczyć i grabić, Kościół stał bezradny, niemy, jakby sparaliżowany.

Zresztą podlegające wojenni nie pytali się o zdanie ani rzymskiego, ani protestanckiego Kościoła. Co ich obchodził Chrystus?

Oni Go wprawdzie znali z Biblii albo katechizmu, ale znali jednostronnie, niedokładnie.

Znali niedzielnego, urzędowego Chrystusa, dogmatycznego Boga-Człowieka, zamkniętego w Piśmie Świętym, w nicejskokonstantynopolitańskim i augsburskim, czy trydenckim wyznaniu, jak je tłumaczyli płatni przez państwo księża i pastory i dlatego oni Go nie czcili ani nie kochali ani Go się nie bali.

W r. 1814 spuścił z łańcucha wojenne psy i rozniecił łunę pożarną: pastorom i księżom kazali się modlić, błogosławić karabiny, granaty, submaryny, armaty, zapalać serca żołnierzy do bohaterstwa, a gdy padli na pobojowisku, grzebać ich ciała, nad sierotami zaś i wdowami lamentować i biadać.

Dziwna zaiste rola Chrystusowego Kościoła, ta rola placzki, sa-

marytanina, rozdawcy kojącego opium i pogrzebowego śpiewaka!

Biedny człowiek, biedny Chrystus!

Lecz któż temu winien?

Kto winien tej poniewierze Kościoła, tej utracie wpływu nad sercami, umysłami ludzkiego społeczeństwa?

Czy Bóg, czy Chrystus, czy przewodnicy i wyznawcy Kościoła?

Razu pewnego wrócili z misyjnej podróży do swego drogiego Mistrza zniechęceni apostołowie, skarżąc się, że nie mogli czynić cudów i że szatani nie chcieli słuchać. Chrystus wytłumaczył im przyczynę niepowodzenia przez ich niedopowiednie duchowe usposobienie, przez brak z ich strony stosownego duchowego i moralnego przygotowania i napięcia. Tylko większa i wyższa siła może pokonać, ujarzmić młodsza, tylko ogromna duchowa moc potrafi utrzymać na wlezi i zużyć ku dobru niższe brutalne sily, tkwiące w ciałowiu, tak jak budowniczy pałaców, nehotycznych gmachów nowożytnych, mostów kanałów, tam, umie zużytkować utajone sily i prawa przyrody w tworzeniu przedziwnych dzieł ludzkiego geniuszu.

Dotychczasowemu Chrystusowemu Kościołowi brakło tej wyższej mocy w historycznych epokowych momentach. Mówimy o Kościele urzędowym, o zorganizowanych stowarzyszeniach, występujących wobec świata jako chrześcijańskie przedstawicielstwo.

W tych urzędowych organizacjach nie przejawiał się jeszcze Chrystus, Jego moc, Jego hośtwo w całej pełni. Poszczególni wyznawcy, niektóre grupy ludzi, tak greckiego Kościoła jak rzymskiego i germańsko-protestanckiego, pojęli zamiary Boże, ucieleśnione w Jezusie do tego stopnia, że w ich życiu odzwierciedliło się życie Bożego Nauczyciela, ale większa część tych organizacji nie wprowadziła jeszcze w czyn głównych zasad Chrystusowego programu.

Gdy się równa zamiary Zbawiciela świata, to jest Boże Jego mesjanstwo, z pracą tego lub owego potężnego Kościoła, widzimy, że dotychczasowa ich robota i poczynanie jest zaledwie słabym przygotowaniem, wstępem dopiero do właściwego dzieła założenia na ziemi Królestwa Bożego, to jest doskonałego społeczeństwa ludzkiego.

Każdy z tych Kościołów wykonał pracę właściwą geniuszowi tego narodu, który przewodniczył w danej epoce i zrobił miejsce dla innej formy, będącej w pewnym względzie uzupełnieniem poprzedniej, a przejawieniem się nowych czynników nowych sił twórczych.

Obecnie czeka ludzkość na pełniejsze objawienie się Boga przez Jezusa Chrystusa w Kościele, czeka z utęsknieniem, pokorą i wiarą. Czeką na nową falę Bożego technienia, które by ożywiło, umocniło i zapaliło człowieka do pięknego i godnego życia. Czy czeka na próżno? Do tego czasu nigdy człowiek nie czekał na próżno.

## SPRAWY NASZYCH DNI

### Z ŻYCZENIEM DOBREGO LATA

Wakacje już blisko! 20 czerwca duża część młodzieży wyruszy na kolonie i obozy. Przewiduje się, że w roku bieżącym łącznie ok. 3,5 mln dzieci i młodzieży objętych zostanie różnymi organizacyjnymi formami letniego wypoczynku. Jest to pół miliona więcej niż przed rokiem. Istotny jest jednak nie tylko wzrost ilości uczestników akcji kolonijnej, ale chyba przede wszystkim wzmożona troska o poprawę warunków, w których ciekawie i pożytecznie spędzić ma część wakacyjnych tygodni możliwie największa liczba uczących się ze wszystkich środowisk miejskich i w coraz większej mierze także wiejskich.

Sekretariat Komitetu Centralnego PZPR w specjalnym liście, skierowanym do rad narodowych, związków zawodowych i organizacji młodzieżowych, zaapelował, aby zdobyły się one na zwiększenie wysiłku i inicjatywy w celu rozszerzenia ram i podniesienia poziomu organizacji czasów wakacyjnych.

Ważnym zadaniem staje się lepsze wykorzystanie stałych obiektów (głównie budynków szkolnych), w których odbywać się mogą z powodzeniem nie 2, a 3 kolejne turnusy. Rozważenia wymaga też sprawa lokalizacji ośrodków kolonijnych częstokroć w dużym oddaleniu od miejsca zamieszkania dzieci, co powoduje konieczność długich i uciążliwych przejazdów kolejowych. Jeśli nawet można uznać za w pewnej mierze usprawiedliwione pragnienie wywożenia dzieci na wypoczynek w góry lub nad morze, to jednak trudno zgodzić się, aby jednocześnie we własnym województwie pozostawiały nie wykorzystane i niekiedy nie mniej atrakcyjne, ale za to wygodniejsze możliwości wypoczynku. Kłopoty z przewozem dzieci do oddalonych ośrodków zwiększają się jeszcze na skutek braku taboru kolejowego. PKP ostrzega, że sytuacja w tej dziedzinie nie będzie raczej ulegać poprawie. Argumentu tego nie można pominąć przy wyborze miejsca dla organizacji danej kolonii czy obozu.

List Sekretarza KC podkreśla potrzebę rozszerzenia źródeł finansowania akcji kolonijnych, wskazując m. in. na możliwość wykorzystania na ten cel części kwot Społecznego Funduszu Budowy Szkół i Internatów. Wysłunięty został również postulat zwiększenia wkładu rad zakładowych i związków zawodowych w pokrywanie kosztów organizacji i utrzymania kolonii — po to także, aby zmniejszyć na tej drodze w miarę możliwości nieodzowne świadczenia pieniężne ze strony rodziców.

Obok kolonii, kładzie się obecnie silniejszy nacisk na rozwój różnych form odpoczynku w mieście dla tych grup dzieci i młodzieży, dla których nie znajdzie się niestety dosyć miejsca na koloniach czy obozach. Właśnie w zakresie uruchamiania półkolonii niemałe możliwości otwierają się przed społeczną inicjatywą. Dotyczy to szczególnie samorządu mieszkańców i terenowych komitetów Frontu Jedności Narodu.

Obłrymie i niekiedy dotychczas niedoceniane znaczenie dla zapewnienia właściwego poziomu i efektów akcji kolonijnej, ma sprawa odpowiedniego doboru kadry wychowawców i instruktorów. Zdarza się bowiem, że niedostateczne przygotowanie i brak poczucia odpowiedzialności u wychowawców za powierzoną im opiekę młodzieży, powoduje, iż pobyt na kolonii nie przynosi bynajmniej wszystkich spodziewanych korzyści.

Prawidłowy dobór zespołu wychowawców i instruktorów ma istotny wpływ na ciągłość pracy wychowawczej szkół i organizacji młodzieżowych w okresie wakacji. Opiekunowie powinni dbać o wszechstronny odpoczynek dzieci i młodzieży, pobudzając ich własną inwencją i działalność samorządową. Zapotrzebowanie na fachowych wychowawców jest bardzo duże. Tylko w części — chociaż dość poważnej — zaspokoić je może udział nauczycieli. Władze administracji szkolnej organizują corocznie kursy, przeszkalające kandydatów na wychowawców i kierowników placówek kolonijnych. Pewne rezerwy tkwią jeszcze w możliwości wykorzystania w tym zakresie studentów starszych lat, zaliczając im przy tym tę pracę na poczet obowiązkowych praktyk robotniczych.

Jak widać z powyższego pobieżnego przeglądu zaleceń i problemów, związanych z tegoroczną akcją kolonijno-wczasową, możemy już u prognozy lata wyrazić głębokie zadowolenie i uznanie, że w centrum uwagi kierownictwa politycznego i państwowego, obok podstawowych generalnych spraw naszego życia, znalazła się również — i to poruszona w sposób konkretny — sprawa należytej organizacji wypoczynku dla naszych dzieci i młodzieży. Wypoczynku letniego, który ma jej pomóc w uzyskaniu sił dla dalszej nauki. Przy tym pamiętając, że realizacja życzenia „dobrego lata” jest wspólną sprawą nas wszystkich, a właściwie wykorzystanie środków i możliwości w tym zakresie powinno stanowić przedmiot społecznego zainteresowania.

TAROT



**W**

dniach 28 czerwca — 7 lipca br. odbędzie się w Genewie światowa konsultacja rad chrześcijańskich.

W zakres przygotowań do tej konsultacji wchodziły wizyty w siedzibach niektórych rad, składane przez specjalnego przedstawiciela Światowej Rady Kościołów, który po każdej z nich sporządzał odpowiednie sprawozdanie. Okazuje się, że wszystkie rady wyrażają gotowość do nowego przemyślenia swojej istoty, celów i zadań w świetle wymogów współczesności. Organizatorzy konsultacji zwrócili się do wielu rad o wystanie przedstawicieli do Genewy. Główną częścią pracy odbywać się będzie w sześciu grupach roboczych, z których każda liczyć będzie po 20 członków. Wszystkie grupy utrzymają porządek obrad, zawierający te same pytania i problemy. Będą one jednak posiadać swobodę określenia czasu, jaki pragną poświęcić każdemu zagadnieniu a także wyboru poszczególnych tematów. Ostatecznym opracowaniem sprawozdania z obrad zajmie się na zakończenie posiedzenie plenarne.

W związku ze zbliżającą się światową konsultacją rad chrześcijańskich, w wydaniu miesięcznym biuletynu prasowego Światowej Rady Kościołów (OPD, kwiecień 1971) ukazał się artykuł pastora Victora Haywarda pt. „Rady chrześcijańskie a ruch ekumeniczny”. Hayward jest specjalnym podsekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, odpowiedzialnym za ustanowienie i podtrzymywanie stałych kontaktów z chrześcijańskimi radami narodowymi i regionalnymi. Poniżej podajemy z niewielkimi skrótami treść jego interesującego i ważnego artykułu.

Czym są właściwie rady chrześcijańskie? Czym szczególnie się one charakteryzują?

W artykule tym nie chcemy się ani zajmować wielkimi siostrami ekumenicznymi wczesnego chrześcijaństwa ani prawdziwie ekumenicznym siostrami przyszłości, nad którego zwołaniem, jak wielu uważa, powinien pracować współczesny ruch ekumeniczny; chodzi nam o rady chrześcijańskie, które gęstą siecią obejmują dzisiaj cały świat. Spytamy je na wszystkich płaszczyznach życia kościelnego. Różnią się one wyraźnie wielkością i efektywnością. Wiele z nich rozpoczęło działalność w charakterze instrumentów współpracy misyjnej. Choć zmienili się nazwy, statuty i personel tej kategorii rad, to jednak wielu ludzi widzi w nich nadal reprezentantów obcych interesów kościelnych, a wszelka próba zmiany tego wyobrażenia napotyka na bardzo duże trudności. Inne rady powołane zostały naprawdę przez Kościoły, jednakże działalność ich odbiega daleko od obrazu, jaki można by sobie wyrobić, gdyby się tylko studiowało ich statuty.

Istnieje co najmniej 80 narodowych rad chrześcijańskich i kościelnych, z którymi Światowa Rada Kościołów utrzymuje jakiś rodzaj współpracy lub kontaktu. Z tych 80 rad, w bezpośredniej łączności z Światową Radą Kościołów znajduje się 25 (w tym Polska Rada Ekumeniczna — uw. Red.), dalsze 43 współpracują z Komisją Misji Światowej i Ewangelizacji; 14 rad należy do obu kategorii. Ponadto istnieją ekumeniczne konferencje regionalne w Azji, Afryce, Europie (Konferencja Kościołów Europejskich — uw. Red.) oraz na obszarze wysp Pacyfiku. Do tego dochodzi regionalna organizacja w Ameryce Łacińskiej. W trakcie powstawania jest Karaibska Konferencja Kościołów (por. artykuł Pawła Głowackiego: „Ekumeniczne konferencje re-

ku; jednak w Kościołach ich praca przebiega dalej bez zmian. W ten sposób tworzą oni fasadę ekumeniczną, za którą Kościoły zachowują egzystencję nieekumeniczną.

Znanym fenomenem ruchu ekumenicznego jest niejednolita postawa tych wszystkich, którzy na płaszczyźnie międzynarodowej lub regionalnej występują wprawdzie jako przywódcy ruchu ekumenicznego, natomiast na płaszczyźnie narodowej lub lokalnej myślą tylko w kategoriach własnej denominacji. Choroba ta pogarsza się jeszcze przez „zanik pamięci”, z powodu którego działacze, którzy w jednym miejscu wstawiają się za czymś, w innym miejscu podjęte zobowiązania zdają się całkiem zapominać i nawet tym, których „reprezen-

Ekumenizm oznacza wypełnianie zadań na lokalnej płaszczyźnie, w posłuszeństwie wobec globalnej wizji. Wychowanie dla ekumenizmu jest koniecznością życiową, potrzebną po to, by Kościoły mogły przeżywać faktycznie rzeczywistość Kościołów innych wyznań i innych kontynentów. To pierwsze możliwe jest już zazwyczaj na płaszczyźnie lokalnej, drugie natomiast wymaga twórczego wykorzystania informacji. Faktem jest jednak, że rady, zamiast ułatwiać, w wielu przypadkach raczej utrudniają dopływ informacji.

Rady — jak i Kościoły — potrzebują się wzajemnie. Rada narodowa potrzebuje zarówno współpracy z radą (konferencja) regionalną i Światową Radą Kościołów, jak i ze

# RADY CHRZEŚCJAŃSKIE A RUCH EKUMENICZNY

P. GŁOWACKI

gionalne”, „Rodzina” nr 7 z 14 lutego br.).

Celem ruchu ekumenicznego jest przychodzenie z pomocą Kościołom, które niejednokrotnie są wewnętrznie podzielone i zajęte tylko swoimi sprawami. Chodzi o to, by Kościoły doświadczyły jedności i wyraziły ją coraz lepiej. Żaden Kościół nie może sam reprezentować całości Ludu Bożego, choć z drugiej strony każda parafia winna być odzwierciedleniem uniwersalności. Jeśli nawet rady chrześcijańskie są tworam niedoskonałymi, to jednak w obecnej sytuacji trudno wyobrazić sobie bez nich dalszy rozwój ruchu ekumenicznego.

Dla każdej z tych rad decydujące znaczenie ma pytanie, w jaki sposób ustosunkowani są do nich ich członkowie. Teoretycznie sprawa jest niby całkiem jasna: rada dopomaga różnym Kościołom do wzajemnego zbliżenia. Pozostaje jedynie deprymujący fakt, że — z małymi wyjątkami — przywódcy Kościołów uczestniczą w posiedzeniach rady nie po to, by podejmować rzeczywiste decyzje w sprawie fundamentalnych obszarów działalności swych własnych Kościołów, lecz tylko po to, by ustalić rodzaj i zakres programów, które rada może przeprowadzić dla ogólnego pożytku

„towali” nie składają sprawozdania o decyzjach, które w ich imieniu „podjęli”. Innymi słowy: ruch ekumeniczny, mimo nadzwyczajnego potencjału, niemal jeszcze nigdy nie funkcjonował właściwie.

Institucje są w naszej epoce niepopularne, przy czym jest jednak więcej niż wątpliwe, czy Kościół, bez swego elementu instytucjonalnego, przetrwałby dwa stulecia, nie mówiąc już o dwudziestu stuleciach. Grupy odnowy, grupy prorockie i radykalnie chrześcijańscy mogą odegrać poważną rolę w ruchu ekumenicznym. Zamiast znosić instytucje, lepiej wykorzystać do ich odnowy radykalne siły. Tak czy inaczej, zadaniem rad jest bardzo poważne potraktowanie tych radykalnych ruchów i uczynienie wszystkiego, aby ich wpływ doszedł do głosu w Kościołach członkowskich.

Funkcje wszystkich rad są w istocie te same, niezależnie na jakiej płaszczyźnie one działają; oczywiście istnieją różnice i różne priorytety. Muszą one skutecznie wychowywać dla ekumenii, i to nie tylko za pomocą informacji, lecz znacznie bardziej jeszcze przez własne zaangażowanie.

strukturami ekumenii lokalnej. Duże znaczenie posiadają zwłaszcza te ostatnie, jednak na wielu obszarach albo wykazują one działalność, albo brak im dynamiki i głośności.

W wyżej nakreślonej sytuacji ogólnej pojawiły się nowe czynniki: coraz intensywniejszy udział rzymskokatolików w ruchu ekumenicznym i wzrost radykalnych ruchów odnowy; te ostatnie działają jednak przeważnie poza strukturami kościelnymi. Godną uwagi jest spontaniczna wspólnota i współpraca, która rozwinęła się całkiem niespodziewanie na lokalnej płaszczyźnie kościelnej. W wielu radach lokalnych, rzymskokatolicy są dzisiaj pełnymi członkami. Na polu pracy socjalnej w mieście i przemyśle wypełniają oni często wspólną służbę dla ludzi, wraz z innymi chrześcijanami, a także agnostykami i ateistami. Ale także na płaszczyźnie narodowej, jest Kościół Rzymskokatolicki już pełnym członkiem co najmniej 10 rad. Przystąpi on też do powstającej właśnie Karaibskiej Konferencji Kościołów. Wszystko to sprzyja korzystnemu procesowi, powodującemu lepsze i głębsze zrozumienie ekumenii.



# TWOJA CZEŚĆ CHW

## SEKWENCJA

Zbawiciela chwal, Syjonie,  
W hymnów i kantyków tonie,  
Wodza i pasterza  
Z całej duszy chwal Go śmiało,  
Gdyż przewyższa wszystko chwałą  
I co pieśń zamierza.

Przedmiot chwały dziś przedziwny,  
Chleb żyjący i pożywny  
Będzie opiewany,  
Co przy świętej uczytyle  
Był w dwunastu uczniów kole  
Najprawdziwiej dany.

Niech pieśń jasna i donośna,  
Pełna wdzięku i radosna  
Cieszy nas po społu  
Gdyż obchodzimy dzień świąteczny,  
By w pamięci wyryć wieczny  
Prawzór tego stołu.

Uczytą tą Król nowy dawa  
Nowej Paschy nowe prawa  
I dawna ustała.  
Przed nowością przeszłość znika,  
Cię od prawdy precz umyka,  
Światłość noc wygnała.

Co Pan czynił przy wieczerzy,  
Rzekł, że czynić nam należy  
Dla Jego wspomnienia  
Pouczeni tą godziną,

Zgodnie z Polską tradycją, ze wszystkich świątyń Polskokatolickich, w uroczystość Bożego Ciała wyruszyły eucharystyczne procesje: 1, 2. w Bolesławiu, 3. w Krakowie, 4, 5. w Warszawie, 6. w Grudkach, 7. we Wrocławiu, 8. w Maciejowie Starym, 9. w Rokitnie Szlacheckim, 10. w Tomaszowie Mazowieckim, 11. w Elblągu.





# ALA...

Jest pewności naszej skała,  
Że się chleb przemienia w Ciało,  
Wino Krwią się staje.  
Chociaż myśi i wzrok nie pojmie,  
Wiara naszych dusz rękojmię,  
Wbrew jawnie nam daje.

Pod różnymi postaciami.  
Zewnętrznymi pozorami,  
Skryty cud ogromny,  
Ciało strawą, krew napojem,  
Lecz Pan cały bóstwem swoim  
W obu jest przytomny.

Przez biorących nie kruszony,  
Nie łamany, nie dzielony,  
Cały w nich się mieści.  
Bierze jeden, tysiąc bierze,  
Ten i ów w jednakiej mierze,  
Nic nie ginie z treści.

Biorą dobrzy i grzesznicy,  
Lecz nierówne są wyniki,  
Życie lub zagłada,  
Dla złych śmierć, dla dobrych życie;  
Choć jednakie jest spożycie,  
Jak różny los pada

Hostii świętej okruszyna  
Niech ci wiernie przypomina  
Że to samo odrobina,  
Co całość ukrywa.

Nic nie dzieli się w przedmiocie,  
Tylko znak się kruszy w krocie,  
Lecz nic w stanie i istocie  
Pan nie ubywa.



# WRÓG PUBLICZNY

## NUMER JEDEN

### NIE POSYŁAJ DZIECKA PO ALKOHOL

OSTAŃA



### NIE PIJ TATUSIU

Robi się ciemno — tatusia nie ma  
Mamusia stoi w oknie i płacze...  
a mnie serduszko tak w piersi bije,  
tak bardzo bije — tak bardzo skacze  
że się sukienki trzymam mamusi

bo mi tak smutno...

Nie pij tatusiu!  
O drogą idzie człowiek pijany  
Och jaki straszny  
Nie — to nie tatuś — drogi —  
kochany  
lecz jakiś człowiek brzydki-  
szkaradny!  
Co krzywdę zrobi mnie i mamusi —  
nie pij

nie pij  
nie pij tatusiu!  
Jutro mnie będą dzieci pytały —  
skąd mam te sińce? za co dostałem?  
Będą się śmiały... będą pytały: bardzo  
boleły?  
Cóż ja im powiem? Ja nie wiem  
czemu mój tatuś pije  
I nie wiem za co mnie wtedy bije,  
i tak dokuczają dobrej mamusi

nie pij  
nie pij  
nie pij tatusiu!  
Do tych należy jutrzejszy dzień  
Co nowych pragną zdobyć;  
Kto się usuwa w ciszę i cień  
Ten się do żywych nie liczy!  
Tak mało na świecie dobroci a tyle  
jej światu potrzeba!  
Nię życie jak słońcem się złoci,  
Nię ziemia się zbliża do nieba!

ADAM ASNYK

Alkoholizm, to jedna z największych, współczesnych plag społecznych. Jego skutki widoczne są w zaniedbanych moralnie rodzinach alkoholików. Wódka deprawuje młodzież, wyzwala niskie instynkty, stanowi źródło przestępczości, nieszczęść, życiowych zawodów.

Uchwalona przez Sejm ustawa o zwalczaniu alkoholizmu postanawia m. in. zastosowanie środków ograniczających istnienie nadmiernej ilości punktów sprzedaży napojów alkoholowych. Czy dotychczasowe ograniczenia miały istotny wpływ na rozmiary sprzedaży napojów alkoholowych? Fakty świadczą, że nie.

W 1960 roku wydane na zakupienie alkoholu 19.500 milionów złotych, w 1965 r. ponad 30 miliardów złotych a w 1968 roku — 40 miliardów złotych.

Dopiero po ostatniej podwyżce cen na napoje alkoholowe tempo wzrostu spożycia nieco zmalało. Prawidłowiej należałoby powiedzieć: spada sprzedaż, ale nie spożycie. Spożycie alkoholu niestety nadal wzrasta. Przyczyną tego są bimbrownie, które ostatnio rozprzestrzeniły się nie tylko na wsi, lecz i w miastach. Przypisuje się to wspomnianej już podwyżce cen napojów alkoholowych. O tendencji wzrostu liczby bimbrowni świadczą nie tylko dane statystyczne, ale zaobserwowany wzrost sprzedaży cukru i drożdży. Picie bimbrowi grozi śmiertelnym zatruciem, a jego niska cena sprzyja wielokrotnemu zakupom tego śmiertelnie niebezpiecznego napoju oraz stwarza warunki do rozpłyniania, zwłaszcza mieszkańcom wsi.

A trzeba powiedzieć, że okazję do picia jest wiele. Pije się z radością i zmartwienia, awansu i zwolnienia, z okazji imienin, chrzcina, wesel i pogrzebów i innych różnych przyczyn. Prawda, że zmienił się i rozszerzył asortyment trunków (podobno ostatnio w modzie pić szlachetne trunki), lecz zakorzeniony zwyczaj pozostał i trwa. Nalóg pijaństwa nie ominął głów koronowanych i meżów stanu, jednostek wybitnych i szarych ludzi, uczonych i artystów. Zwiedzając galerie malarstwa spotykamy na obrazach Rubensa, Rembrandta i innych słynnych malarzy, jak pijany satyr goni nagą nimfę, uczulający senator pięści niewolnicę, a chłop flamandzki ma uwdzielićskie zamiary do młodej wieśniaczki.

A polskie różne piosenki  
typu:  
Nasz przaszczur Noe  
świątym był  
I chadzał wciąć przed  
Panem,  
Jak ognia tak się uoddy  
bał,  
A wino pijał dzbanem...

ale kto nie zna tak „patriotycznego” śpiewu

A kto nie wypije,  
Tęgo wo dwa kije,  
Lupu, cupu, po kożuchu,  
Niech po polsku żyje!

Pij jak chcesz być Polakiem patriotą. Właśnie temu patriotyzmowi pijaństwo na przestrzeni wieków ogromne wyrządziło szkody. Nie znaczy to, że jesteśmy za całkowitą abstencją. Mówimy o umiarze i umiejętności picia. Nadmierne — zawsze prowadzi do skrajności. Tak jest i z nadmiernym picciem alkoholu. Każda redakcja otrzymuje mnóstwo listów, w których Czytelnicy narzekają na swoich mężów, synów, braci a często i ojców. Oto wymowny fragment listu żony i matki opublikowany w miesięczniku „Zdrowie i trzeźwość”.



„Stopa ludzka na księżycu”. Jak to brzmi dumnie. Ale jakież to kontrast w zestawieniu z cierpieniami bezbronnych żon, matek i dzieci alkoholików. Kontrast niegodny współczesnej ludzkości. Zawsze czytam to poczytne pismo. Ale mój mąż byłby śmiertelnie obrażony gdybym mu dała do przeczytania chociaż jeden artykuł o alkoholizmie. On zawsze twierdzi, że pije, ale nie jest alkoholikiem! Redakcjo — nieraz tak myślę, nie ma pojęcia co znaczy przeżyć jeden choćby dzień z alkoholikiem. Jestem 25 lat mężatką, mam dwoje dzieci już po studiach. Poświęciłam dla

nich życie, wykarmlałam je łzami. Po 25 latach małżeństwa musimy się wreszcie rozjeść. Moje nerwy ostatecznie odmówiły posłuszeństwa. Nie znalazłam pomocy u władz nadrzędnych męża w zakładzie pracy, ani u powiatowych władz. Poradz. redakcjo, dokąd mam się udać”.

Takich pytań jest bardzo dużo. Wiemy, że alkoholizm to wróg publiczny numer jeden. Trzeba go zwalczać, ale jak? Jednym ze środków jest zerwanie z nałogiem raz i na zawsze. Łatwo o tym powiedzieć, napisać, trudniej wykonać. Istnieją poradnie ambulatoryjne i zamknięte dla osób zgłaszających się dobrowolnie. Tego rodzaju leczenie trwa do 3-6 miesięcy, a jeżeli zachodzi potrzeba to i więcej i kończy się zazwyczaj wszyciem esperalu naturalnie za zgodą pacjenta. Dalszy los byłego „chorego” zależy od jego siły woli. Natomiast dla osób uchylających się od leczenia, a którzy swoim postępowaniem powodują rozkład życia rodzinnego, demoralizują nieletnich, zagrażają bezpieczeństwu otoczenia albo zakłócają systematycznie spokój lub porządek publiczny — stosuje się przymusowe leczenie. Leczenie to może być przeprowadzone w zakładach lecznictwa otwartego lub w zakładzie zamkniętym.

O zastosowaniu leczenia w zakładzie otwartym (ambulatoryjnym) decydują komisje społeczno-lekarskie przy wydziałach zdrowia Prezydentów Powiatowych (dzielnicowych) Rad Narodowych. Natomiast o zastosowaniu przymusowego leczenia w zakładzie zamkniętym orzeka sąd powiatowy na wniosek komisji społeczno-lekarskiej.

Przez okres pobytu w zakładzie zamkniętym, wynagrodzenie należne „pacjentowi” — wypłaca się do rąk małżonka lub osoby sprawującej opiekę nad dziećmi, albo osobie mającej stwierdzone wyrokiem prawo do alimentów.

Droży Czytelnicy! Po tym wstępie rozpoczynamy cykl artykułów o alkoholizmie, w których będą się wypowiadać na łamach naszego czasopisma: teolog, lekarz i społecznik. Prosimy o nadsyłanie na adres redakcji swoich spostrzeżeń, i uwag. Będziemy je na bieżąco zamieszczać i odpowiadać na pytania oraz udzielać porad prawnych i lekarskich. Liczymy na Waszą pomoc w zwalczaniu tego ohydneho nałogu. Oby nasza akcja, przyniosła pożądany skutek.

JÓZEF STEFANOWICZ





## „PISARZ A WSPÓŁCZESNOŚĆ”

# UWAGI O LITERATURZE

Mówiąc o społecznej funkcji literatury, mamy na myśli te jej zadania, które ma ona spełniać, a nie to, co już spełniła. Stąd też funkcje społeczne literatury zmieniają się zasadniczo w zależności od epoki, koniunktury. Najistotniejsze zmiany zaszły w wieku dwudziestym. Rewolucje, wojny, zmiany struktur społecznych, rozwój nauki, postęp techniki — wszystko to nieustannie na nowo kształtuje i zmienia świadomość ludzi. Pojawiają się

przed literaturą coraz nowe zadania polityczne, społeczne, ideowe, moralne — i wszystko to wymaga coraz nowszych metod, sposobów nadawania słowu pisaniu artystycznego kształtu. Pamiętać przy tym należy, że literatura ma do spełnienia nie tylko funkcje estetyczne, lecz również poznawcze. Literatura ma poszerzać, pogłębiać wyobraźnię i wrażliwość społeczną, ma otwierać nowe perspektywy poznawcze. Jest przecież jedną z form komunikowania się ludzi, specyficznym sposobem porozumiewania się.

Zadna dziedzina ludzkiej twórczości nie wywołuje tylu dyskusji i kontrowersji, co sztuka. Dla marksistów: „sztuka (i kultura) jest po prostu komponentem życia, rzeczywistością”. I nie tylko: „jest źródłem idei”, jak gdyby swoistą projekcją świata, wynikającą z całokształtu doświadczeń ludzkich.

Współczesnemu człowiekowi, by mógł żyć, by mógł realizować swoje człowieczeństwo, potrzebne jest w równej mierze korzystanie z dóbr materialnych, jak i „duchowych”. Bez jednoczesnego zaspokajania tych potrzeb trudno wyobrazić sobie współczesnego człowieka.

Nie sposób rozpatrywać funkcji literatury w oderwaniu od cywilizacji, nauki, techniki. To co nazywamy „fenomenem sztuki” nierozzerwalnie wiąże się z fenomenem człowieka, z jego całościowym rozwojem jednostkowym i społecznym. Dzieło literackie jest więc nie tylko wytworem indywidualnych uzdolnień twórcy, nie tylko czystą ekspresją twórczą, lecz także wytworem ogólnych prawideł i zasad społecznych. Nie pomniejsza to wcale faktu, że twórczość pisarza jest niepowtarzalnym

aktem twórczym, niepowtarzalnej osobowości.

Nie jest literatura czystą grą wyobraźni, nie jest formalną igraszką, ale ogólnym osiągnięciem myśli ludzkiej, sączącej i interpretującej świat, jego konflikty, szukającej takiego artystycznego wyrazu dla swoich treści, by był on adekwatny do współczesnej rzeczywistości.

Rozumiejąc literaturę jako szansę wyjaśnienia ludzkiego losu, jako możliwość odpowiadania na wielorakie człowiecze pytania, nadajemy jej wymiar społeczny i rangę środka kształtującego ludzką wyobraźnię i wrażliwość.

„Sztuka jest w rzeczy samej pierwszą mistrzynią i nauczycielką życia” — mówił Hegel. Pisarz wprawdzie tworzy swój własny świat fikcji i rzeczywistości, czasu i miejsca, ale z całym poczuciem odpowiedzialności wobec historii, wobec dorobku całej ludzkiej kultury. Tak więc niezależność sztuki, a w szczególności literatury, uwarunkowana jest dojrzałością społeczną, intelektualną, estetyczną i ideową narodu.

Dzieło literackie staje się społecznym osiągnięciem kultury w chwili zetknięcia się z odbiorcą. Tylko taka literatura jest aktualnie współczesna i społeczna, która nieustannie poszukuje nowych rozwiązań intelektualnych, estetycznych i etycznych, która nieustannie poszerza i powiększa świat humanistycznych wartości.

Literatura dzieje się podobnie jak historia, kieruje się podobnymi prawami. Jest ona przeciwieństwem

egzystencji człowieka i historią jego poszukiwań. Świat uczuć i przeżyć, świat pojedynczego życia wynosi poza sferę określonej formacji społecznej. Staje się „bytem” zawsze żywym, bo żyjącym w nieprzerwanym ciągu ludzkiej kultury.

Jarosław Iwaszkiewicz na jednym ze Zjazdów Literatów mówił o potrzebie „wypromieniowania przez literaturę światła, które będzie oświetlało sprawy dobre i złe i wskazywało droge narodowi”.

Nasza epoka wymaga szczególnego uwrażliwienia sumienia i odpowiedzialności. Nieustannie stómy w obliczu potrzeby wyboru, a dokonany wybór budzi konieczność osądu.

Mickiewicz pragnął, by jego książki zblądziły pod strzechy i był najbliższy prawdy naszych czasów; daje w tym zdaniu odpowiedź na pytanie — jakie są społeczne funkcje literatury.

Coraz wyraźniej wchodzą do literatury nowe obszary życia, nowe dziedziny ideologii, polityki, nauki, estetyki, moralności, psychologii i socjologii. Krzyżują się poglądy i pragnienia poszczególnych pisarzy — każdy z nich proponuje własny mit, własny model człowieka. Każda epoka ma innych bohaterów. Jak pisał Maeterlinck: „Każda epoka kocha inne cierpienia”, każda szuka nowego kształtu i wcielenia swoich ideałów. Do czego więc sprowadza się zadanie pisarza? Można mówić, że zadaniem pisarza, że społeczną jego funkcją jest postulat; aby narodowy kształt literatury miał jednocześnie wymiary ogólnoludzkie, zgodnie z założeniem, że: „pisarz określa się przez naród, ale i przez ludzkosć”, uwzględniając przy tym całą skomplikowaną istotę świata — „totalny humanizm człowieka”.

MK.

# NIE TĘDY DROGA...

— Mam już tego dość. Co za utrapienie z tym chłopakiem — mówi ojciec. Wrócił właśnie z wywiadówki. Okazało się, że Marek na trzeci okres otrzymał dwie dwójki — z matematyki i fizyki. Marek jest w siódmej klasie. Nauczycielka stanowczo żąda większej opieki ze strony rodziców nad Markiem.

Ojciec jest wyraźnie zirytowany. Chodzi dużymi krokami po pokoju.

— A wszystkiemu winien jest ten pies. Za dużo mu poświęcasz czasu! Ciągłe tylko przy nim siedzisz i mówisz do niego. Siedziałbyś lepiej nad książkami, a z psem trzeba skończyć! Najlepiej go komuś oddać!

Marek patrzy na ojca z przerażeniem. Oddać „Nerusa”? To niemożliwe, to chyba żart. Za nic na świecie go nie odda! Przecież pies nie jest winien, że on, Marek ma dwie dwójki na okres.

Pies przekrzywił na bok lewą i uważnie przygląda się swemu panu. Marek ma łzy w oczach.

— Tatusiu — zwraca się do ojca — ja już powiem wszystko; „Nerusa” nikt nie jest winien. To

moja wina. Często nie rozumiałem lekcji... nic mi nie wychodziło, zadania z matematyki były bardzo trudne. Nie umiałem ich rozwiązać. Pani wzywała mnie do tablicy... dwa razy dostałem dwóję. Heniek mi tłumaczył zadania... wiesz jaki on jest zdolny, całą „matkę” i fizykę ma w jednym palcu. Zdawało mi się, że już wszystko wiem i rozumiem, ale jak się sam zabrałem do lekcji — znowu nic nie potrafiłem obliczyć...

Sama kłamstwa — mruczał ojciec. Od kiedy masz tego psa, bardzo pogorszyłeś się w nauce. Powtarzam ci jeszcze raz — pies nie może być w domu. Tak postanowiliśmy i nie ma mowy o żadnej dyskusji na ten temat! Zrozumiałeś?

Marek opuścił nisko głowę i zamyślił się. Jak ten ojciec nic nie rozumie... Uważa, że jak nie będzie „Nerusa” — to będę miał lepsze stopnie. Jakże się myli...

Hećąc w VI klasie, Marek zaprzyjaźnił się ze swym szkolnym kolegą — Henkiem. Heniek uczył się doskonale, był prymusem w klasie. Marek także uczył się nieźle. Lek-

cje odrabiał dobrze, nie sprawiał mu specjalnej trudności. Z matematyką i fizyką jakoś dawał sobie radę. Wykładowca tych przedmiotów potrafił świetnie uczniom wszystko wytłumaczyć, objaśnić zadania — podać przykłady. Od klasy VII matematyki i fizyki zaczęła uczyć nowa nauczycielka. Była bardzo wymagająca i oschła w stosunku do swoich uczniów. Marek nie mógł zrozumieć wykładanych przez nią lekcji, mówiła tak jakoś zawile. Zresztą kilkoro dzieci z Marka klasy również zaczęło mieć trudności z wykładanymi przez „panią” przedmiotami. Zaczęły się sypać dwójki. Marek bał się przysnąć, że nie rozumie lekcji. Wstydzili się. Nie potrafili jednak samodzielnie dobrze rozwiązać zadania. Dostawali dwójki. I tak było ciągle.

Na początku roku szkolnego w VII klasie, Marek dowiedział się, że ktoś ma do sprzedania szczeniaki. Chłopiec zapragnął mieć psa. Rodzice zgodzili się — Marek nie miał jeszcze kłopotów z nauką. Sprzedawał makulaturę, butelki i wszystkie swoje oszczędności przeznaczył na kupno upragnionego psa.

Psa nazwał „Neró”. Był to poczciwy, miły szczeniak. Bardzo się do Marka przywiązał. Był jego nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem. Chłopiec nie miał rodzeństwa — więc pies spełniał dla niego rolę powiernika i towarzysza.

Kłopoty szkolne dziwnym trafem związały się z pobytem „Nerusa” w domu Marka. Lecz Marek nie zaniedbywał nauki dla psa. Gdy miał wolną chwilę hawlił się ze swym czworonożnym przyjacielem — ale gdy uczył się — „Nerusa” nie miał wstępu do jego pokoju.

Pies nie przeszkadzał chłopcu w nauce. Na jego niepowodzenia szkolne wpłynęły inne czynniki — brak odpowiedniego podejścia pedagogicznego nauczycieli do dzieci, brak umiejętności w podawaniu materiału lekcyjnego.

Ojciec Marka tłumaczenie syna uznawał za kłamstwo. A jedyną metodą wychowawczą, która zmusiała by syna do nauki, do poprawienia dwój — było według niego, wyrzucenie psa z domu. I tak też postąpił. Oddał psa swojej kuzynce, mieszkającej w pobliżu miasta. Jakże smutne było pożegnanie chłopca ze swym psem.

— „Nerusa” — podaj łapkę panu. — mówił Marek. Płacząc przytulił psa do siebie. Ojciec był nieublagany. Pies musiał zniknąć z domu.

— Na pewno, na pewno nie będę się teraz uczył, dlatego, że ty taki jesteś, dlatego, że nie mam już przyjaciel — Marek odgrażał się w myśl ojcu.

MALGORZATA SUDENIS



# PADEREWSKI NIEZNANY



**W dniu 29 czerwca br. mija trzydziesta rocznica śmierci Wielkiego Polaka — I. J. Paderewskiego. Obecnie po raz pierwszy zapoznamy czytelników z pewnymi szczegółami jego życia, dotyczącymi okresu berlińsko-strasburskiego, opierając się na oryginalnych listach Paderewskiego.**

Strasburg otuliła jesienna, listopadowa mgła. Nieliczni o tej porze przechodnie przyspieszali kroku, aby jak najrychlej znaleźć się w ciepłe własnych mieszkań. Nikt nie zwracał uwagi na idącego wolno, z cudzoziemską ubranego młodego człowieka.

Gdzieś z dala, odbijająca echem od kanałów, pijacka piosenka „Meine Liebe Augustin” — poderwała młodzieńca, który właśnie przystanął przed masywem Katedry, podziwiając jej piękno. Zdecydowanym krokiem ruszył przed siebie. W jednym z zaułków zatrzymał się przed niewielką kamieniczką. Chwilę się wahał, czy nie zmylił adresu. Upewniwszy się — zapalił papierosa. Nikłym płomykiem zapalki oświetlił wejście i wszedł do środka. Cisza zalegała w całym domu.

Na kominku niewielkiego, nie-

mal pustego pokoju dogasał ogień. Przez szczeliny okien przeciskała się lepka, mokra mgła. Pokój nasycony był wilgocią i chłodem. Przybysz, snąc nawykły do niewygód, nie zwracał uwagi na ubóstwo pomieszczenia. Dorzucone do paleniska drwa buchnęły nagłym płomieniem, oświetliły pobladałą twarz, zabarwiły krwistą czerwienią rudą bujną czuprynę. Młodzieniec, nie zdejmując płaszcza usiadł w pobliżu kominka. Zadumał się głęboko. Myślni przeniósł się do niedawnych lat beztróskiego dzieciństwa. Oto widzi siebie w wytwornym domu w Warszawie, na pl. Krasieńskich, gdzie ojciec, zwany przez sąsiadów „nasz przeczny Paderewski”, ulokował go u swych przyjaciół Kerntopffów. Byli to ludzie zamożni, właściciele wytwórni fortepianów: opiekowali się Ignacym przez

szereg lat. Jakże tam było rojno i wesoło! Oprócz niego przebywało na stacji jeszcze kilku chłopców, którzy bądź z braku rodziny w Warszawie, bądź z powodu trudnych warunków materialnych mieszkali i wychowywali się w tym domu.

Mijały dni i miesiące poświęcone nauce i nieustającym figlom. Aż pewnego dnia zrodziło się w chłopcu postanowienie wyruszenia w świat. Od postanowienia do czynu droga nie była daleka. Zebrał grupę kolegów, uczniów konserwatorium, i bez wiedzy opiekunów wyruszyli w nieznane.

Na wiejskich weselach, w karczmach przydrożnych, w miastach i miasteczkach młodociany zespół zdumiewał słuchaczy nie tylko wykonaniem różnych utworów, ile osobą kapelmistrza, posiadacza „olbrzymiej, rozwianej czupryny.

Pewnego dnia do karczmy w okolicach Żytomierza wpadło trzech brodatych policjantów krzyżąc: Mamy ich! To wyście aż tutaj trafili? Odstawiono cały zespół do Warszawy pod opiekunów skrzydła zmartwionych rodziców.

Ciepło z kominka, wspomnienia rozmarzyły samotnika. Widzi znów siebie na jednym ze swych pierwszych koncertów, w czasie wakacji w Siebiezu. Miał wówczas szesnaście lat. Występu tego nie zapomni nigdy. Było to wielkie przeżycie. W swej młodzieńczej fantazji uważał, że od tego koncertu, zorganizowanego przez okoliczne dwory na cele dobroczynne, zależy jego przyszłość. Do sali koncertowej było około kilometra. Na dorożkę nie wystarczyło pieniędzy. Chcąc sobie skrócić drogę poszedł na przełaj niewielką łączką, pokrytą już rosą. Skutki tego marszu były opłakane. Laker na jednym z trzewików popękał, a na zmianę obuwia nie było już czasu. Jedyne wyjście — to ukrycie dziury. Ale jak? Przełożył but z lewej nogi na prawą, sądząc, że tak będzie lepiej. Tymczasem dziura się rozszerzyła, a za każdym naciśnięciem pedału powiększała się tak dalece, że wreszcie stopa w białych skarpetkach wyszła z trzewika.

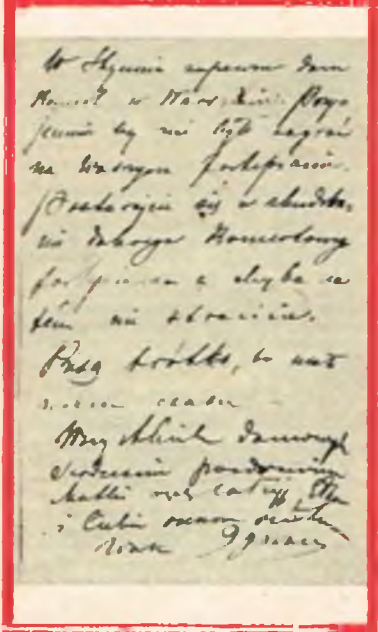
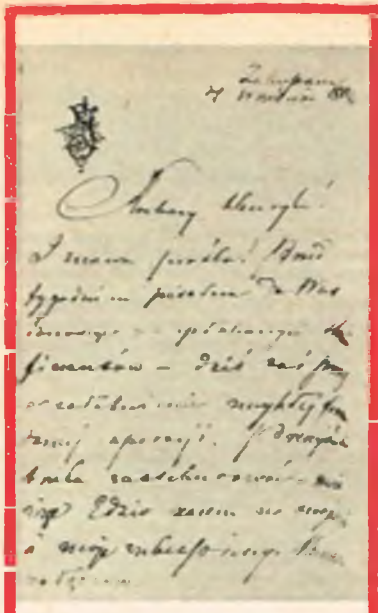
Takie to były czasy! Czy dzisiaj jest mu lepiej? Ciężko, to prawda — bardzo ciężko. Ale mimo wszystko niejedną z dawnych kolegów może mu pozazdrościć. Został przecież profesorem Konserwatorium. Co więcej, wydawca berliński przyjął jego nowo opracowaną kompozycję. Ale czy pozwoli mu to rychło wyzwolić się z biedy, która kluczy za nim

od lat? W tym momencie przenika go głębokie uczucie wiary w siebie, w jaśniejszą przyszłość, pozbawioną trosk dnia codziennego. Wyobraźnia przenosi go do jasnego ciepłego salonu. Jest człowiekiem zamożnym, niezależnym finansowo. Niestety, myśl o długach przywraca go do rzeczywistości. Ma ich niemało. Ostatnio — w czasie swego pobytu w Berlinie — znów zwrócił się do swego przyjaciela Edwarda Kerntopffa w Warszawie z prośbą o przysłanie pieniędzy na pokrycie doraźnych wydatków związanych z pobytym w Strasburgu. Edward nie zawiedł — pieniądze wysłał, a po powrocie do domu ponownie zaczął czytać list od młodego przyjaciela, którego cenił i kochał serdecznie. Ignacy pisał z Berlina:

Kochany Przyjacielu!

Oto już jestem profesorem Strasburskiego Konserwatorium. Pojechałem, wygrałem, umówiłem się i teraz wszystkie formalności skończone. O ile mi się wydaje, pobyt w Strasburgu nie będzie niemiły, a jeździ tam nie zrobię wielkich pieniędzy, to przynajmniej zyskam artystycznie. Stamtąd wszędzie blisko. Będę więc mógł występować w znaczniejszych miastach niemieckich i szwajcarskich, a nawet odbywać wycieczki do Paryża, gdzie już mam pewne stosunki. Jak to? zapytacie — jakim sposobem mogłeś przyjść do posiadania stosunków w Paryżu? Bardzo prostym. Byłem tak głupi, że pojechałem tam, i to z pustkami w kieszeni. Poznałem się z kilkoma wybitniejszymi muzykami, zawiązałem serdeczny stosunek z Sarasatem, który będzie grywał moją sonatę, widziałem Lewitę, obejrzałem miasto, o ile się dało, i następnie powlokłem się, z wielkim trudem co prawda, do Berlina. Obecnie siedzę tu i będę siedział do 1-go października; przepisuję kompozycję do druku i bieda mi dokucza. Nie jest to taka bieda, bez dachu i chleba, mieszkam u moich zacnych przyjaciół, państwa Rohde — ale bądź co bądź bieda, bo nie mam ani grosza, a w „Stolicy Świata” zostawiłem 170 franków długu. Za długo tam siedziałem i wyjeżdżając musiałem już zapożyczyć się u Górskiego, który może jest teraz biedniejszy ode mnie. Na wyjeździe powiedziałeś mi, drogi przyjacielu, że gdy mi „bieda dokuczy”, mogę udać się do Ciebie. Korzystam z Twojej zacności i, choć z wstydem i przykrością, proszę Cię o przysłanie mi stu rubli i zarazem ogólnego rachunku moich grzechów, ażebym





Matka zapewne już zdrowa — cieszę się z tego niezmiernie i całuję serdecznie ręce tej zacnej kobiety. Chciałbym widzieć, co tam u Was w ogólności słychać. Napiszcie mi słów parę — powitam je z wdzięcznością.

U mnie nic nowego. Oddałem trochę kompozycji do druku, obecnie wykończam fortepianową suitę i przygotowuję się do niemieckich wykładów harmonii, bo za trzy tygodnie trzeba będzie przystąpić do ciężkiej roboty. Kończą się dni włóczęgi — mijają chwile wolnego życia — teraz mnie znów czeka jarzmo i pewny kawałek chleba.

Mam, już w Strasburgu mieszkanie — nie drogie — ale za to nie umeblowane. Wypadnie mi zapewne wydać sporo na graty. Gdyby mi pieniędzy na to zabrakło — udam się do Was jak w dym.

Bądźcie zdrowi wszyscy i niech choć jeden z Was napisze.

Sciskam Was i całuję matkę  
Ignacy.

\* \* \*

Ignacego Paderewskiego — jako wielkiego artystę, miłującego nade wszystko swoją Ojczyznę — znał i zna cały świat. Ale jeszcze dziś — w trzydziestolecie śmierci wielkiego Polaka — niewiele wie o jednym z ciekawszych momentów jego życia, o młodzieńczym okresie Paderewskiego. Sam on zresztą niechętnie powracał myślą do tych trudnych dla siebie lat.

Obecnie po raz pierwszy zapoznaliśmy czytelników z pewnymi szczegółami dotyczącymi okresu berlińsko-strasburskiego opierając się na oryginalnych listach Paderewskiego, z których dwa przytoczyliśmy.

Z obszernej korespondencji prowadzonej przeszło 25 lat przez obu Paderewskich — ojca i syna z rodziną Kerntopfów zachowało się jedynie 18 listów, pisanych w różnych latach. Najżywsza wymiana listów, o charakterze przyjacielskim i zażyłym, pochodziła z okresu wczesnej młodości Ignacego, okresu studiów — niezwykle ciężkich materialnie dla niego. Może pamięć tych czasów stała się później bodźcem znanej filantropii Paderewskiego.

Trudno wprost uwierzyć, że po okresie strasburskim, w dwa lata później — bo w 1887, — po dodatkowych studiach w Wiedniu u Teodora Leszetyckiego — Paderewski staje przed wiedeńską publicznością i odnosi wielki sukces, który otworzył przed nim wrota sal koncertowych świata.

W marcu 1888 roku daje koncert w Paryżu, w wypełnionej po brzegi Salle Erard na rue de Meil. Słuchacze są oczarowani jego muzyką. Rubryki gazet francuskich pełne są wieści o tryumfie Paderewskiego. Z miejsca otrzymuje zaproszenie, by grał na jednym z koncertów w Conservatoire. Są one najwybitniejszymi wydarzeniami w życiu muzycznym Paryża. O wielkim muzyku piszą „Le lion de Paris“. Następują dalsze zaproszenia, do Anglii, którą Paderewski odwiedza w 1890 r. aby stać się natychmiast gwiazdą jej estrad. W Ameryce pierwszy jego koncert odbył się w dniu 17 listopada 1891 r. w nowojorskiej sali Carnegie Hall. Po wielu latach, gdy mistrz miał 77 lat, grał po raz ostatni w wypełnionej sali tego budynku. Był to 118 występ Paderewskiego w Ameryce.

Koncerty w Stanach Zjednoczonych przyniosły mu 523 tysiące dolarów. Rozdawał szczerą ręką dotacje na różne akcje społeczne w Polsce i w świecie.

Nie wszyscy zapewne pamiętają, że na rzecz inwalidów wojny światowej ofiarował 28 tys. dolarów, na rzecz instytucji dobroczynnych we Francji 2 miliony franków, na rzecz bezrobotnych muzyków około 4 tys. funtów szterlingów.

Szczególnie chlubną cechą artysty był jego patriotyzm. Żył myślą o kraju i marzył o jego niepodległości. Szerzył w świecie chwałę dobrego imienia Polaka. W 500-lecie zwycięstwa pod Grunwaldem ufundował wspaniały pomnik, który stał w Krakowie do roku 1939. Tych fundacji, nagród, cichych stypendiów nie spisałby na wołowej skórze. W Riond-Bosson, w jego szwajcarskiej posiadłości, kształciło się pod jego okiem pokolenie młodych pianistów, dziś światowej sławy artystów.

A gdy w roku 1939 barbarzyńskie hordy hitlerowskie najechały na Polskę, Ignacy Paderewski w wieku 80 lat wyruszył do Stanów Zjednoczonych, aby wezwać naród amerykański do udzielenia pomocy zgnębionemu krajowi.

Polska w przeddzień setnej rocznicy urodzin Paderewskiego uczciła go nadając nowo wybudowanej Filharmonii w Bydgoszczy imię Ignacego Jana Paderewskiego.

T. BUDZYŃSKI

Wam mógł dla pewności" dokument przesłać. W grudniu zaczęłam już z tych grzechów się tłumaczyć i częściowo całą należność Wam zwrócić. Wkrótce wypadnie mi się w Strasburgu trochę urządzić, ale jak będę miał pieniądze od mego wydawcy za kompozycje. Matki ręce serdecznie całuję — pocziwego Henryka ściskam. Przeddzieckiej Bobom Budzyńskim — serdeczne pozdrowienia załączam.

Ciebie po bratersku całuję.  
Twój

Ignacy

A oto drugi list, otrzymany z opóźnieniem:

Berlin  
9/9 1885 r.

Kochany Przyjacielu!

I znowu prosba. Widocznie mam chroniczną chorobę, którą by można nazwać: pochop do dręczenia pocziwych Kerntopfów. Tym razem dręcę Was prosbą o zaasekurowanie premjówek i o przysłanie tabelki z lipcowego losowania, a zarazem uprzedzam, że póki będę zagranicą, cztery razy do roku ta przyjemność Was spotka. Nie gniewajcie się za moją szczerość.





# LECZYMY SIĘ ZIOŁAMI

Ziół najrozmaitszych jest wiele gatunków. Omówimy tu tylko niektóre z nich, najczęściej spotykane i używane. Podamy je według najbardziej typowego sposobu ich działania. W praktyce często łączymy zioła z różnych grup, aby otrzymać działanie zespolone. Najczęściej bowiem używa się mieszanek ziółowych.

Zioła przeciwgorączkowe i napotne — to w pierwszym rzędzie: maliny, kwiat lipowy, kwiat bzu czarnego i bratki.

Najlepiej nadają się do suszenia małe liście z pierwszych zbiorów, gdyż są jedne, twarde i przy suszeniu nie puszczają soku i nie zbrylają się.

Kwiat lipy — zbieramy z dwu gatunków drzew lipy: z szerokolistnej o dużych liściach zielonych z obu stron i spodem lśniących, oraz drobnolistnej o liściach mniejszych spodem sinawych. W celach leczniczych zbiera się całe kwiatostany razem z błoniastymi przykwiatkami. Przy zbiorze nigdy nie wolno łamać gałęzi. Najlepiej jest ucinąć tylko obficie kwitnące wierzchołki przy pomocy noży ogrodniczych (sektora).

Pod koniec wlosny można w lasach i zagajnikach spotkać kwitnący bez czarny, zwany w niektórych rejonach kraju bżowiną. Poznać go łatwo po szarej korze z licznymi brodawczkami, po dużych pierzastych liściach, a przede wszystkim po kwiatach. Kwiaty bzu czarnego są drobne, kremowe, zebrane w duże parasolowate kwiatostany. Osadzone są na długich szypułkach i mają silny i nieprzyjemny zapach. Owocem bzu czarnego są to czarnofioletowe, kuliste jagody o smaku młodo-słodkim. Dojrzewają na początku jesieni. W lecznictwie używa się przede wszystkim kwiatów bzu czarnego. Zbiera się kwiaty zaraz po ich rozwinięciu, a ponieważ zwykle rozwijają się w nocy, najlepiej zrywać je wcześniej rano, po obsecmieniu rosy. Zbiera się całe kwiatostany (parasole). Suszy się

najlepiej po zebraniu, w miejscach przewiewnych zabezpieczonych od słońca, gdyż na słońcu kwiat bzu czernieje.

Na łąkach, polach i nieużytkach w wielkiej obfitości spotykamy bratki polne. Są to rośliny jednoroczne kwitnące od kwietnia do jesieni. Podobne są zupełnie do bratek rosnących na rabatach w ogrodach, tylko są od nich o wiele mniejsze i skromniej zabarwione. W celach leczniczych zbiera się całe rośliny, kiedy są jeszcze młode i świeżo rozkwitłe. Ścina się je ponad ziemią, rozkłada cienkimi warstwami, suszy. Bratki wysychają wolno, gdyż zawierają dużo wilgoci, trzeba więc uważać by nie spleśniały i nie szerniały.

Zioła wykrztusne — spotykamy w wielu gatunkach. Do nich między innymi należy anyż, koper włoski, żywokost i mydlnica.

Anyż jest to roślina jednoroczna pochodząca z krajów śródziemnomorskich, w Polsce spotykana tylko w południowych rejonach kraju. W lecznictwie używa się dojrzałe owoce anyżu, drobne, zielonkawo-szare, o wyraźnym słodkim, z lekką „szczypliwym” smaku i słabym zapachu. Owoce anyżu przed zparzeniem należy rozgnieść, bo w całości nie dadzą się dokładnie wytrawić.

Koper włoski jest rośliną dwuletnią uprawianą w środkowej i południowej Polsce, raczej rzadko spotykaną w stanie dzikim. Z wyglądu podobny jest do kopru ogrodowego, ale ma smak słodkawym, trochę przypominający anyż. W lecznictwie stosuje się owoce kopru. Często stosuje się dla niemowląt, ma bowiem działanie łagodnie wykrztusne, a równocześnie pobudzające ruchy jelit.

Żywokost jest bylina dorastająca do 1 m wysokości, o dużych szorstkich liściach. Rośnie nad brzegami rzeczek, na wilgotnych łąkach, nad stru-

mieniami. W celach leczniczych używa się korzeni żywokostu. Korzenie są grube na palec, pokryte czarną oskórnią, po przełamaniu wewnątrz białe. Są one bardzo twarde, dlatego przy robieniu odwaru należy korzenie utłuc w młynku, a przed gotowaniem jeszcze parę godzin pomoczyć w wodzie.

Mydlnica jest również rośliną trwałą, spotykamy ją na miedzach, przydrożach, łąkach, a często też hodowana jest w wiejskich ogródkach, jako roślina ozdobna. Leczniczo stosuje się wywar z korzeni mydlnicy jako silny środek wykrztusny.

Do najczęściej stosowanych ziół pobudzających apetyt, czyli inaczej „środków gorzkich” zaliczamy piolun i tatarak.

Piolun jest skromną, niewielką rośliną, całą porośniętą włoskami i ma barwę szarą, jakby zakurzona. Liście są drobne, podzielone, kwiatki zebrane w szarżółte koszyczki, pachną silnie, przyjemnie, aromatycznie. Piolun rośnie często przy drogach, w rumowiskach, przy miedzach. Liście i ziele zbiera się w okresie kwitnienia. Ścina się tylko młode niezdrzewiałe gałązki.

Tatarak jest znaną u nas rośliną; tradycyjnie liśćmi tataraku zdobi się mieszkania w Zielonej Świątce. Tatarak, inaczej ajer, lub tatarskie ziele to roślina wysoka o długich mieczowatych liściach rosnąca nad brzegami jezior, stawów i rzeczek. W lecznictwie stosuje się kłącza tataraku. Tatarak ma smak gorzkawo-szczyplawy i mny, aromatyczny zapach. Przy użyciu wywołuje zwiększone wydzielanie śliny, a w żołądku soków trawiennych. Stosuje się go w postaci herbatek, odwarów, lub w naturalnej postaci do żucia. W Holandii powszechnie wyrabia się cukierki tatarskie osmażając kawalki rozmozonego w wodzie kłącza w syropie cukrowym. Odwary z tataraku są również skuteczne do mycia głowy przy łupieżu i wypadaniu włosów.

dr A. MAŁUSZYŃSKA

# ODPOWIEDZI PRAWNIKA

**PAN Z. W. z CHORZÓWA.** W sprawie powierzenia opieki nad dzieckiem należy wystąpić do Sądu Powiatowego w Chorzowie. Po wyroku powierzającym opiekę nad dzieckiem dziadkom, wypłata zasiłku rodzinnego pobierana przez jednego z rodziców następować będzie do rąk dziadków.

**PANI R. M. z KATOWIC.** Brak jest podstaw prawnych do żądania zwrotu zapłaconego podatku spadkowego. Odziedziczona działka jest bowiem własnością spadkobierców. W przypadku jej wywłaszczenia na cele państwowe będzie wypłacone odszkodowanie.

**PAN H. W. z OPOLA.** Wszelkich informacji w sprawie Pana interesującej udzieli Panu Wydział Finansowy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, który dokonuje wymiaru opłat elektryfikacyjnych.

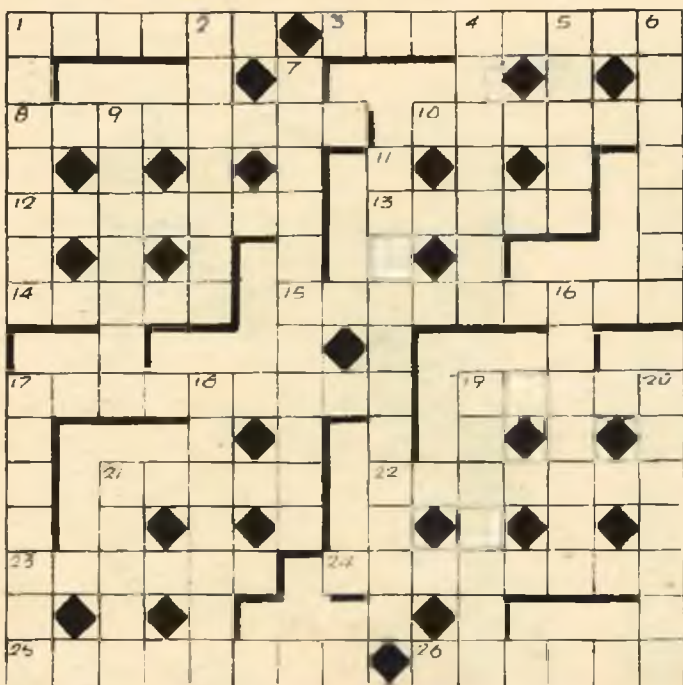
**PANI A. H. z WAŁBRZYCHA.** Działkę budowlaną, jeśli nie jest ona ściśle związana z gospodarstwem rolnym, może Pani synowi zapisać. Natomiast jeśli jest do gospodarstwa włączona i ma być na nim postawiony budynek gospodarczy służący celom gospodarki rolnej, to taki zapis, jak i całego gospodarstwa, na rzecz syna nie jest możliwy, jeśli syn nie pracuje na gospodarstwie lub jeśli nie posiada kwalifikacji do prowadzenia gospodarstwa rolniczego. Bliższych informacji udzieli Pani notariusz, bez którego i tak nie może Pani nic w tej sprawie załatwić.

**PANI D. M. z OSIECZNA.** Przepisy dotyczące kwalifikacji (wykształcenia) księgowych i ich zastępców są bezwzględnie obowiązujące. Brak wymagane wykształcenia i nieuzupełnienia go w wyznaczonym terminie powoduje zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Może zwrócić się Pani do jednostki nadzorczej o odpowiednie przesunięcie terminu do uzupełnienia wykształcenia.

**PAN F. Z. z HOGUSZEWIC.** Sąd orzeka rozwód na wniosek jednego z małżonków, gdy zachodzi trwały i zupełny rozkład pożycia małżeńskiego. Sąd ustala tę okoliczność na podstawie przesłuchania świadków i samych stron. Sąd ustala także, który z małżonków ponosi winę. Strony mogą jednak zgodnie prosić Sąd o nieorzeczenie o winie. Jeśli Sąd na podstawie zebranego w sprawie materiału dowodowego dojdzie do przekonania, że rozkład pożycia małżeńskiego jest całkowity i nie ma nadziei na zgodne współżycie, orzeka rozwód powierając dzieci jednemu z małżonków. Praktyka sądowa idzie w tym kierunku, że dzieci powierza się matce. Ojcu powierza się dzieci wtedy, gdy matka nie daje gwarancji należytego wychowania dzieci np. przez niemoralne prowadzenie się, alkoholizm itp. Sąd może jedno dziecko powierzyć matce a inne ojcu. W przypadku powierzenia dzieci matce Sąd orzeka dla ojca prawo widywania się z dziećmi i wpływ na ich wychowanie. Orzeka również alimenty na rzecz dzieci. W tym przedmiocie Sąd kieruje się wysokością zarobków obojga małżonków i ustala wysokość alimentów według własnej oceny. W procesie rozwodowym, a następnie w wyroku Sąd nie zajmuje się i nie rozstrzyga sprawy mieszkania. Ta sprawa należy wyłącznie do uregulowania przez samych małżonków. Albo po rozwodzie mieszkają nadal we wspólnym dotychczasowym mieszkaniu albo jeden z nich opuszcza mieszkanie, sam starając się o nowe mieszkanie. Jak wiadomo nie jest to łatwe. O ile doszło do wniesienia skargi rozwodowej radzimy skorzystać z pomocy adwokata w Zespole Adwokackim.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do Redakcji a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.

# KRZYŻÓWKA (49)



**POZIOMO:** 1) możliwość sukcesu, 3) najwięcej, 8) sień, 10 jeden z ważniejszych portów Norwegii, 12) nie dba o swój wygląd, 13) narzędzie ciesielskie, 14) chronometr, 15) żywiołowa katastrofa, 17) półpiętro, 19) część prądnicy, 21) część toru kolejowego, 22) kłopot, kram, 23) dodatkowe wynagrodzenie, 24) urządzenie w haremie, 25) stopniowanie, 26) gwarancja pieniężna.

**PIONOWO:** 1) wstawia szyby, 2) górnik, 4) kieruje statkiem, 5) sztukmistrz, 6) najmniej, 7) opieka, 9) odszczepieniec, 11) przemyt, 16) sprawa do załatwienia, 17) zgromadzenie starszych poważnych osób, 18) paliwo do silników spalinowych, 19) bunt, rokosz, 20) ma-

nevr szachowy, 21) część teatru. Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 49”. Do rozlosowania: komplety książek.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 43

**POZIOMO:** Fleming, narybek, Antek, los, Dedal, Iran, grosz, glob, Gandawa, rozbiór, marabut, bastion, Rysy, fałsz, szew, Nullo, tom, rejon, segment, negacja. **PIONOWO:** flaming Eltra, Inka, galeria nese-ser, rydz, badył, kaliber, samba, szosa, Ner, Ili, merynos, traktat, Buszmen, nowenna, szlag, zając, pole, wróg.



# Rozmowy z czytelnikami

**Pan Kazimierz A. z Węgorzewa.**

Różnice pomiędzy Kościołem Polskokatolickim a Rzymskokatolickim nie są wielkie i łatwo uchwytne. Do lat ostatnich najbardziej rzucało się w oczy w liturgii rzymskokatolickiej stosowanie łaciny a w liturgii polskokatolickiej — języka polskiego. Stąd też, gdy również po kościołach rzymskokatolickich w latach ostatnich słyszeć się daje tylko mowa polska, wielu powierzchownie myślących rzymskokatolików sądzi, że teraz już nie ma różnicy między tymi wyznaniem. Sąd taki jest mylny chociażby dlatego, że Kościół Polskokatolicki zorganizował się na wiosnę 1897 r. a do liturgii wprowadził język polski dopiero jesienią 1901 r. Sprawa bowiem liturgicznego języka nie odgrywa roli pierwszoplanowej.

Za najbardziej istotną różnicę uchodzi powszechnie stosunek do papieża. Oto Kościół Polskokatolicki nie uznaje dogmatów prymatu jurysdykcyjnego i nieomylności papieża. Nie jest jednak w tym oryginalny (tego sam sobie nie wymyślił), ponieważ te dogmaty odrzuca też połowa chrześcijaństwa, w tym prawosławie i starokatolicyzm, czyli wyznania istniejące przed zorganizowaniem Kościoła Polskokatolickiego. Nie uznaje nad sobą papieża nie dlatego, że naśladuje inne wyznania, lecz dlatego, że a) papieskich dogmatów nie znało całe chrześcijaństwo pierwszego tysiąclecia, b) papieżstwo wyrządziło Polsce wiele szkód i krzywd, c) dogmaty papieskie stanowią wyraz uzurpacji i są tragiczną pomyłką uniemożliwiającą zjednoczenie chrześcijaństwa.

Ale pomiędzy obydwu Kościołami występuje wiele innych różnic w wielu dziedzi-

nach. I tak polskokatolicy wierzą, że Kościół jest dla ludzi a nie odwrotnie, bo ludzie mogą być bez Kościoła a Kościół bez ludzi przestanie istnieć. Z tego wniosek, że w sprawach kościelnych (administracyjnych i dyscyplinarnych) muszą mieć głos również wierni świeccy. Ich udział w życiu kościelnym widoczny jest w radach parafialnych, diecezjalnych i w sesjach synodalnych. Przymusowy celibat izoluje księdza od ludzi „świata”, więc należy — zdaniem polskokatolików — stosować celibat tylko dobrowolny. Spowiedź uszna w konfesjonale odpycha wielu chrześcijan od Sakramentu Pokuty, więc polskokatolicyzm wprowadził (na wzór starokatolików) swobodę spowiadania się (szczegółowo) usznie lub (ogólnie) przed ołtarzem. Skoro ksiądz jest sługą wiernych, nie może im dyktować cen za posługi religijne; przyjmuje ofiary dobrowolne.

Podaliśmy kilka najważniejszych cech różniących polskokatolicyzm od rzymskokatolicyzmu. Z kolei odpowiadamy na drugie Pana pytanie: „Czy Kościół Rzymskokatolicki uznaje za ważne religijne obrzędy polskokatolików?” Tak, uznaje za ważne to wszystko, co się dzieje po kościołach polskokatolickich, ale tylko oficjalnie, gdy przemawia urzędowo. W działalności bowiem duszpasterskiej czyli tam, gdzie chodzi o propagandę i walkę ideologiczną, rzymskokatolicy księża mówią co innego, ponieważ zależy im na zniechęcaniu ludzi do innych wyznań, przede wszystkim zaś do polskokatolicyzmu, który najbardziej zagraża bezpieczeństwu rzymskokatolicyzmu w Polsce nie ze względu na siłę materialną lub społeczną, lecz ze względu na jedynie słuszną dla polskich katolików ideologię re-

ligijno-społeczną. Niektórym ludziom w takiej walce każdy chwyt wydaje się słuszny... Pozdrawiamy.

**Pan Hieronim J. z Lipin.**

Redakcja miesięcznika „Jednota” mieści się w Warszawie przy ul. Świerczewskiego 76a.

Kalendarze wszelkiego rodzaju wychodzą w roku poprzednim. Więc „Kalendarz Katolicki” na 1971 r. ukazał się w listopadzie 1970 r. a tenże kalendarz na 1972, ukazuje się w listopadzie 1971. Pozdrawiamy.

**Pan Jan K. z Dębicy.**

Określenia „parafia rzymska” — „rzymski ksiądz” — „rzymski Kościół” są skrótami oznaczającymi parafię rzymskokatolicką, rzymskokatolickiego księdza i Rzymskokatolicki Kościół. Nie są one ani archaiczne („z czasów imperium rzymskiego”), ani dwuznaczne, ani złośliwe. Stosują ją polskokatolicy (i starokatolicy) w mowie potocznej, podobnie jak inni ludzie na rzymskokatolickie instytucje mówią potocznie (i bardzo nieścisłe) „parafia katolicka” — „katolicki ksiądz” — „Katolicki Kościół”.

Trudno się nie uśmiechnąć pobłażliwie na Pana poważne pouczenie: „Próżne tedy są obawy czytelnika ze Strzyżowic co do podpalenia zagrody, bo nikt nie ma prawa tego uczynić, tym bardziej, że w głąb wchodzi sprawa wyznania religijnego. Żyjemy w czasach, gdy sprawy te załatwia się inaczej niż za czasów Reformacji i nikt nie ma prawa potępiać drugiego za to, że wyznaje inną religię...” Kiedy to podpalacz (lub inny szkodnik) pytał się, czy ma prawo podpalać (lub szkodzić)? Kiedy to religijny fanatyk pytał się, czy ma prawo potępiać ludzi innej religii? A

co do obaw Czytelnika ze Strzyżowic musimy przypomnieć, że nie są one płonne. Przecież wyraźnie napisał, że w Strzyżowicach jakiś fanatyk wyznaniowy już spalił zagrodę. Taki fakt zanotowano również w Białce k/Lublina (w 1967 r.). Nie za czasów Reformacji, lecz 11 stycznia 1971 r. przewodniczący rzymskokatolickiego episkopatu w Polsce drwił z innych wyznań wobec uniwersyteckiej młodzieży...

Z listu Pana wynika, że to nam się należy skarcenie za obrzucanie nierzymskokatolików przez rzymskokatolików przezwiskiem „heretyk”. Pan pisze: „Niepotrzebnie Redakcja szafuje epitetem heretyk. Jak nam wiadomo, słowo to po Soborze Watykańskim II zostało całkowicie wykreślone ze słownictwa. Trudno teraz tkwić w średniowieczu, podczas gdy świat a także Kościół posuwa się naprzód. Koniecznie trzeba zmienić sposób myślenia, wyrażania się i postępowania...” Myli się Pan w adresie, stosując te napomnienia do nas. Nie jest żadną tajemnicą, że w Polsce uchwały Vaticanum II nie są respektowane (przynajmniej dotychczas). Świadcami są wszyscy Polacy a szczególnie ci, którzy nie chcą chodzić do świątyń rzymskokatolickich. Najwięcej dowodów rzucania nadal przezwisk pod adresem innowierców można bez trudu znaleźć w diecezjach i parafiach rzymskokatolickich, w których swoje kościoły mają nierzymskokatolicy. Można się tam przekonać, jak Kontreformacja nadal zbiera wspańnięte owoce — jakby to był wiek XVII. W Dębicy tego Pan nie widzi, ale na Dębicy świat się nie kończy. Pozdrawiamy.

Zdjęcia: J. S. Kuruliszwiłł, Dookoła Świata, Stołca.



Wydawca: STPK Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Kredytowa 4, telefon 27-03-33. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca. Skład, lamowanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

Zam. 948. U-52.



